

SEKRETY

Wsi...

Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Numer 2 (58), Luty 2018

www.sulow.pl

Egzemplarz
bezpłatny



W tym numerze

Sułów 1940 - Cichy Bohater	str. 2
Obóz w Oświęcimiu	str. 4
Podróże po Gminie Sułów	str. 7
Prawa kobiet	str. 9
Turniej o Puchar Wójta Gminy Sułów	str. 10
Więści gminne	str. 12
Więści szkolne	str. 14
Zwiastuny wiosny	str. 16
O tym, co ukryte w naszych imionach	str. 18
Kącik literacki	str. 20
Kącik kulinarny	str. 23
Humor	str. 24

CICHY BOHATER SUŁOWA



Ksiądz Franciszek Kapalski - wikariusz parafii św. Mikołaja w Szczebreszynie w latach 1936–1947.

Za działalność w latach okupacji odznaczony medalami:



Złoty Krzyż Zasługi
z Mieczami



Medal
Wojska Polskiego



Krzyż
Armii Krajowej

SUŁÓW 1940 - CICHY BOHATER

Historia, którą chciałbym przedstawić, z powodzeniem mogłaby posłużyć jako materiał na scenariusz filmowy. Przedstawia się dość sensacyjnie i nieprawdopodobnie. To, co wydarzyło się 78 lat temu w mrocznym okresie naszej historii sprawia, że dreszcz emocji przeszywa całe ciało. Czas, w jakim przyszło nam Polakom żyć można porównać do piekła na ziemi, jakie zgotowały nam dwa wrogie systemy totalitarne. Czas, kiedy życie ludzkie nie przedstawiało żadnej wartości, a pogarda i nienawiść święciły triumfy.

Nie wszyscy wiktali się w walkę przeciwko wrogom naszego państwa i narodu. Większość społeczeństwa chciała po prostu bezpiecznie przeżyć ten koszmar, walkę pozostawiając innym. Jednak obok zła nie można przechodzić obojętnie, nawet spokojne życie z dala od linii frontu nie dawało gwarancji przetrwania. Mogli się o tym przekonać mieszkańcy Sułowa. To, że nie doszło do ogromnej tragedii, takiej jaka wydarzyła się dwa lata później w Kitowie, jest zasługą kogoś kto swoim sercem, odwagą i patriotyzmem pokazał co w życiu jest naprawdę ważne.

Był ciepły letni poranek 1940 roku, dokładnie wtorek 4 czerwca, godzina między 5 a 6 rano. Wtedy to drogą od strony Szczepieszyna do Sułowa zaczął nadciągać złowrogi konwój niemieckich pojazdów. Były tam ciężarówki oplandekowane i odkryte, na których widać było gęsto usadowionych żołnierzy w hełmach. Jechały także samochody osobowe i mniejsze odkryte pojazdy wojskowe wiozące dziesiątki żołnierzy, żandarmów i członków gestapo. Wielkie przerażenie mieszkańców i pytania co teraz z nami będzie?

W krótkim czasie najeźdźcy okrążyli szczelnym pierścieniem całą wioskę i zajęli pozycje strzeleckie na dachach zabudowań. Część z nich wdzierata się do domów wypędzając pod groźbą utraty życia wszystkich mieszkańców w kierunku placu w centrum Sułowa (obecnie posesja Państwa Bełkotów wraz z przyległym terenem) Części ludności udało się ukryć we własnych domostwach, lub wcześniej uciec z wioski, lecz większość z nich została spędzona we wspomniane miejsce.

Tutaj czekały już ustawione i gotowe do strzału ciężkie karabiny maszynowe wydawało się, że nie ma już żadnej nadziei na ratunek. W czasie, kiedy przerażeni ludzie klęczeli na ziemi z rękami podniesionymi do góry, przyniesiono drewnianą beczkę i ustawiono ją przed zebranymi. Niemcy wyciągali z pośród tłumu osoby uważane za podejrzane i siłą wkładali im głowy do jej wnętrza, a pozostałą na zewnątrz beczki część ciała bili bezlitośnie drewnianymi kijami tak, aż ciało do samych kości było zmasakrowane. Pobicci nie mogli o własnych siłach powrócić do domu. W międzyczasie wprowadzono dwie osoby za pobliską stodołę i oddano kilka strzałów w powietrze po to, aby zwiększyć poczucie strachu.

Co takiego się wydarzyło, że okupanci na bezbronną wioskę rzucili uzbrojonych po zęby oprawców?

Żeby można to lepiej zrozumieć należy cofnąć się o kilka godzin do wieczora dnia poprzedniego.

Furmanka zaprzęzona w parę koni przemierzała trasę Sułów - Zamość. W tamtym okresie nawierzchnia drogi utwardzona była kamieniami a zaprzęg miał drewniane koła co powodowało, że tempo jazdy musiało być dość wolne. Oprócz pasażera i woźnicy na furmance znajdowały się różne artykuły żywnościowe zebrane w Sułowie, między innymi jajka. Na odcinku pomiędzy Sułowem a Szczepieszynem została ona zatrzymana przez trzech mężczyzn. Nie wyglądało to na przypadkowe spotkanie znajomych tylko na zaplanowaną zasadzkę. Mężczyźni zaatakowali pasażera furmanki drewnianymi kołkami. W krótkim czasie walka zakończyła się śmiercią pasażera. Zwłoki zostały obrzucone jajkami, napastnicy szybko się oddalili z miejsca akcji.

Przypadkowy podróżny odnalazł furmankę ze zmasakrowanymi zwłokami prawdopodobnie to on powiadomił żandarmerię w pobliskim Szczepieszynie. Identyfikacja denata pozwoliła stwierdzić, że jest nim były nauczyciel ze szkoły w Sułowie - Antoni Chytróś. Użyłem określenia „były” ponieważ czasu na pracę w szkole poświęcał coraz mniej. Głównym jego zajęciem, w tamtym okresie, była praca tłumacza dla gestapo. Świadczą o tym dokumenty znajdujące się w archiwach gminy Radecznicza oraz świadectwa kobiet, kierujących się chęcią ratowania swoich aresztowanych mężów odwiedzających tłumacza.

Częstym widokiem, wynikało to z opowieści sąsiadów, było kiedy pod dom, w którym wynajmował pokój podjeżdżał samochód, do niego wsiadał, w skórzanym czarnym płaszczu, właśnie Antoni Chytróś.

Najbliżsi jego sąsiedzi twierdzili, że nocami włączał radio. Z domu słychać było odgłosy komunikatów w języku niemieckim. Z ustnych przekazów wiem, że po wejściu Niemców nie miał on już sprzymierzeńców wśród mieszkańców wsi.

We wrześniu 1939 roku wycofujący się, pod naporem Niemców, polski oddział kawalerii wysłał zwiad właśnie w okolice Sułowa. Żołnierzom przekazano wówczas informację o znajdującym się w Sułowie niemieckim szpiegu wskazując osobę Antoniego Chytrósia. Podjęto decyzję o likwidacji konfidenta, niestety, na prośbę kilku osób wyroku nie wykonano. Wojsko Polskie wycofało się, a po pewnym czasie wjechał do wioski niemiecki patrol, a w jego kierunku nasz nauczyciel wyciągnął rękę w nazistowskim pozdrowieniem, co nie świadczyło o geście polskości. Te wszystkie fakty połączone ze sobą i podjęto wtedy decyzję o likwidacji szpiega. Do jego wykonania zgłosiło się trzech ochotników. Jak się to zakończyło to już wiemy.

Powróćmy z powrotem na plac w centrum wsi, gdzie siedzący przy stole niemiecki oficer dowodzący akcją odwetową zapowiedział, że jeżeli nie znajdą się sprawcy wczorajszego napadu, spośród zebranych Polaków co dziesiąta osoba zostanie rozstrzelana. Sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna. Mając na uwadze metody postępowania z podbitymi narodami, a szczególnie Polakami, można było być pewnym, że dowódca nie blefował. Co mogło znaczyć zamordowanie kilkuset osób jeżeli w ciągu wojny niemieccy zbrodniarze pozbawili życia sześć milionów naszych rodaków. Zaangażowanie tak dużych sił militarnych nie mogło być powodowane chęcią zastraszenia mieszkańców niedużej wioski, gdyż do pobicia i sterroryzowania jednej miejscowości wystarczyłoby kilkunastu żandarmów. Dla przykładu, podczas akcji wysiedlenia Sułowa, pod pretekstem zabicia i zabrania ze sobą kilku własnych kur skazano na śmierć całą rodzinę, na szczęście wyroku udało się uniknąć. W tym przypadku nie chodziło o kury, a o bliższego współpracownika gestapo.

Czy mieszkańcy Sułowa było w stanie coś lub ktoś uratować?

Czas mijał, sytuacja stawała się coraz bardziej nerwowa, wystarczyłby niewielki błąd w zachowaniu kogokolwiek, a kul wystrzelonych seriami z karabinów nie dało by się już cofnąć. Kilkaset osób straciłoby życie. W pewnym momencie, niemieckie dowództwo rozpoczęło jakieś narady i rozmowy, według relacji kilku świadków ktoś przyjechał ze Szczepieszyna, prawdopodobnie jakiś Niemiec i ksiądz Franciszek Kapalski. Po południu całą akcję zakrojona na wielką skalę odwołano.

Co spowodowało tak niewiarygodnie szczęśliwe zakończenie tego dramatu Sułowa?

Wszyscy świadkowie tamtego zdarzenia, z którymi rozmawiałem, zgodnie relacjonują. Tym, który nas uratował był ks. Kapalski. Choć brzmi to bardzo nieprawdopodobnie, bo jak polski ksiądz mógł wpłynąć na decyzję rozwścieczonych okupantów, dla których kara śmierci była jedyną za wszystkie nawet najdrobniejsze przewinienia?

Żeby to zrozumieć należy poznać całą prawdę o księdzu Franciszku do reszty oddanemu Bogu i człowiekowi. Urodził się 16 sierpnia 1911 roku w Urzędowie. Tam ukończył szkołę powszechną, zaś w Kraśniku - gimnazjum. Potem Wyższe Seminarium Duchowne w Lublinie. Święcenia kapłańskie otrzymał 21 czerwca 1936 roku i już w sierpniu został skierowany do Szczepieszyna, początkowo jako rektor kościoła szkolnego, później jako wikariusz parafii św. Mikołaja. Pierwsze trzy lata spokojnej pracy kapłańskiej zmąciła II wojna światowa, czas ciężkich doświadczeń. W 1939 roku gdy trzeba było ratować i wspomagać rannych żołnierzy stanął na czele Komitetu Opiekuńczego. Do zajęć tej organizacji należało między innymi zbieranie żywności i środków opatrunkowych. Odnowił kościół na cmentarzu, wymógł na Niemcach zwrot przedmiotów kościelnych wcześniej zrabowanych. Prowadził kuchnię dla biednych i wysiedlonych. Wysyłał paczki dla jeńców i więźniów, wspomagał materialnie ubogich nauczycieli, założył przed szkołą prowadzone przez siostry zakonne. Organizował

zbiórkę dla walczącej Warszawy. Przez pewien czas dodatkowo opiekował się parafią w Kosobudach tu 22 lipca 1940 roku został przez Niemców aresztowany i wywieziony do zamojskiej Rotundy, później Lubelskiego Zamku. Przeżył i wrócił z powrotem do Szczepieszyna 12 listopada 1940 roku.



ks. Franciszek Kapalski

Wróćmy znowu do Sułowa, wiadomość o śmierci konfidenta dotarła również na plebanię w Szczepieszynie. Znanym tylko sobie sposobem udało się ks. Franciszkowi przekonać mieszkającego na plebanii niemieckiego oficera o tym, że zabity Chytros współpracował nie tylko z gestapo i Niemcami, ale utrzymywał również kontakty z wrogami Rzeszy. Czas naglił, wielkie nieszczęście było w zasięgu ręki dowódcy ekspedycji odwetowej. W ostatniej chwili udało się dotrzeć na miejsce akcji, przekazano informacje. Nastąpiła rewizja w pokoju wynajmowanym przez byłego nauczyciela. Informacje okazały się prawdziwe, znaleziono dowody podwójnego szpiegostwa. Nie było podstaw do zemsty, mieszkańcy Sułowa otrzymali drugie życie.

Nie tylko mieszkańcy Sułowa zawdzięczają życie ks. Franciszkowi Kapalskiemu wielu mieszkańcom Szczepieszyna zawdzięcza mu wolność i życie co jest udokumentowane. Niemniej jednak epizod z Sułowa czeka jeszcze na historyczną dokumentację.

Ks. Franciszek Kapalski był kapelanem Zamojskiego Inspektoratu Armii Krajowej. Przez Rząd emigracyjny został odznaczony „Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami” „Medalem Wojska Polskiego, i „Krzyżem Armii Krajowej”. Jedynie od mieszkańców Sułowa nie otrzymał jeszcze stosownego podziękowania. Pamięć o tym wspaniałym Księdzu i człowieku, który zasłużył się naszej wiosce jak nikt inny umiera wraz z ostatnimi świadkami tamtych dni. Nikt Go nie wspomina, nikt modlitwy za jego duszę nie odmawia. Ks. Prałat Franciszek Kapalski zmarł 24 grudnia 1995 roku, a jego ciało spoczywa w Lublinie na cmentarzu na Majdanku.

W nadziei na zdobycie kolejnych informacji dotyczących przedstawionych wydarzeń, proszę wszystkie osoby posiadające taką wiedzę - o pomoc w dopisaniu brakujących szczegółów w tej niezmiernie ważnej historii.

Ryszard Pietrykowski

NIEMIECKI OBÓZ ZAGŁADY AUSCHWITZ - BIRKENAU

27 stycznia przypadła kolejna - 73 rocznica wyzwolenia pozostałych przy życiu więźniów hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Obozu, który stał się światowym symbolem bestialstwa i męczeństwa. Przypuszczam, że nie ma w Polsce człowieka, który nie wie czym był ten obóz, jak inne obozy koncentracyjne i obozy śmierci: Majdanek, Płaszów, Treblinka, Bełżec, Dachau, Ravensbruck itd., w których ani godność, ani życie człowieka nie znaczyły nic, dostownie nic. Mówi się, że tylko to, co wykute w kamieniu potrafi oprzeć się upływającemu czasowi, ale czyż to co zostało zapisane potwornym cierpieniem, krwią, poniżeniem, numerem zastępującym imię i nazwisko, sprawiającym, że już nie było człowieka, można zapomnieć? Jakże ironiczny był napis nad bramą wejściową „Praca czyni wolnym” wobec powitania, że „Zdrowi i młodzi mają tu prawo żyć trzy miesiące. Wyjście stąd prowadzi przez komin.” Prześmiewcze było również to, że w tej fabryce śmierci ciągle rozbrzmiewała muzyka, w jej takt wychodzono do „pracy” i umierano.

Filozof niemiecki Theodor W. Adorno, pytał „ Czy po Auschwitz da się pisać wiersze?”. Tak dało się, bo życie toczy się dalej, chodzi jednak o to, by wraz z odchodzeniem świadków i ofiar nie zniknęła pamięć.

Trudno zapamiętuje się suche fakty i liczby, niemniej chociaż w szczątkowej formie przytoczenie ich jest niezbędne, chociażby po to, by uświadomić czytelnikom, czym było Komando Lager Auschwitz-Birkenau.

Projekt utworzenia obozu w Oświęcimiu powstał w 1939 r. Głównym powodem, dla którego zrodził się ten plan były przepelnione więzienia i obozy koncentracyjne na Śląsku oraz stale rosnący ruch oporu. Jego komendantem został w maju 1940 roku Rudolf Hoess. Przeprowadził on prace przygotowawcze i rozbudowę Auschwitz rękoma kilkuset oświęcimskich Żydów. 20 maja 1940 roku do Auschwitz przywieziono 30 więźniów, będących niemieckimi kryminalistami i nadano im numery od 1 do 30. Faktyczna jednak data uruchomienia Auschwitz to 14 czerwiec 1940 roku, kiedy to nadjechał pierwszy transport - ponad 700 polskich więźniów politycznych, oraz kilku polskich Żydów. Obóz koncentracyjny Auschwitz został zorganizowany dla Polaków i oni też byli pierwszymi jego więźniami politycznymi. W wyniku ciągłego napływu nowych transportów systematycznie wzrastała liczebność więźniów. W 1940 r. osadzono w obozie blisko 8 tys. ludzi. Byli to prawie wyłącznie Polacy. Oprócz nich znalazła się w obozie niewielka liczba Żydów oraz Niemców. Niemcy pełnili w tym czasie z reguły funkcje w nadzorze obozowym jako kapowie i blokowi. W 1941 roku osadzono w obozie ponad 26 tys. ludzi. (około 15 tys. Polaków, 10 tys. jeńców radzieckich i ponad 1 tys. Żydów).

Od 1942 r. w wyniku włączenia KL Auschwitz do procesu masowej zagłady Żydów, liczba deportowanych do obozu zaczęła gwałtownie wzrastać. W 1942 r. przywieziono około 197 tys. Żydów, w 1943 r. około 270 tys., a w 1944 r. ponad 600 tys. - łącznie blisko 1,1 mln. Spośród nich wybrano jako zdolnych do pracy około 200 tys.

osób i osadzono w obozie.

W tym samym czasie, tj. w latach 1942-1944, osadzono w obozie około 160 tys. ujętych w ewidencji numerowej Polaków, Cyganów, Białorusinów, Ukraińców, Czechów, Francuzów i innych, oraz kilkanaście tysięcy, głównie Polaków, jeńców radzieckich i Cyganów, nie ujętych w ewidencji numerowej.

Historyk z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau - Franciszek Piper twierdzi, iż do obozu przywieziono co najmniej 1,3 mln osób: 1,1 mln Żydów, około 150 tys. Polaków, około 23 tys. Cyganów, około 15 tys. jeńców radzieckich oraz około 25 tys. osób innej narodowości. Jego zdaniem zginęło tu 1,1 mln ofiar: około 960 tys. Żydów, około 75 tys. Polaków, 21 tys. Cyganów, 15 tys. jeńców radzieckich, około 15 tys. więźniów innej narodowości. Są to liczby minimalne, choć obecny stan badań wskazuje, iż liczba ogólna ofiar nie przekroczyła 1,5 mln osób.

Auschwitz to wielki cmentarz, który przeraża ogromem zbrodni, ukazując okrucieństwo oprawców decydujących o życiu i śmierci niewinnych więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego.

Wśród wielu przyczyn, które powodowały śmierć więźniów kompleksu Auschwitz, na pierwszym miejscu należy wymienić wszelkiego rodzaju choroby, często powodowane spartańskimi warunkami obozowego życia, oraz niedobór pożywienia niezbędnego dla przeżycia, szczególnie podczas katorżniczej pracy. Głód wynikał z wyjątkowo małych racji żywnościowych - organizmy więźniów reagowały w naturalny sposób na zmniejszenie ilości przyjmowanych kalorii. Najpierw wykorzystywane były zapasy zgromadzone w organizmie, a następnie dochodziło do redukcji tkanki mięśniowej, która stanowiła źródło zapasowej energii dla człowieka. Tym samym następowało osłabienie ciała, co w konsekwencji zwiększało podatność na rozmaite choroby oraz doprowadzało do śmierci. Prawdziwą plagą wśród więźniów stanowiły ciężkie choroby zakaźne. Najbardziej znaną był tyfus, którego epidemia wybuchła w 1941 roku i trwała aż do 1944 roku, powodując śmierć nawet tysięcy ludzi miesięcznie. Stłoczeni na małej przestrzeni, w fatalnych warunkach sanitarnych, więźniowie podatni byli na kolejne zakażenia. Dodatkowym sposobem wyćnięcia więźniów było zmuszanie ich do niezwykle ciężkiej pracy, co powodowało ogromne zmęczenie organizmu. W połączeniu z szykanami i psychicznym znęcaniem się prowadziło to do szybkiego zwiększenia liczby zgonów wśród pracujących. Momentami wydawać się mogło, że więźniowie nie pracowali dla uzyskania efektu dla niemieckiej maszyny wojennej, ale po to, aby zginąć podczas morderczego wysiłku.

Karanię więźniów oraz masowa eksterminacja były najpopularniejszymi metodami uśmiercania przymusowych mieszkańców Auschwitz. Niemcom udało się opracować rozmaite techniki uśmiercania zniewolonych ludzi. Z czasem Auschwitz stało się prawdziwą fabryką śmierci, szczególnie po decyzji Heinricha Himmlera odnośnie

opracowania efektywniejszego sposobu zabijania więźniów w drugiej połowie 1941 roku. Himmler odwiedził obóz koncentracyjny i był świadkiem konwencjonalnego likwidowania jeńców. Przerażony widokiem rozstrzelania, obawiał się o psychikę żołnierzy Wehrmachtu i SS, którzy narażeni byli na taki widok codziennie. Dlatego też postanowił, aby opracowano nieco bardziej "humanitarne" metody uśmiercania więźniów. I bynajmniej nie chodziło mu o komfort mordowanych... Zaczniemy jednak od nieco bardziej konwencjonalnych metod karania więźniów:

Chłosta - stosunkowo często i chętnie stosowana metoda upokarzania więźniów Auschwitz. Związane go bito pałką, czasem pejcem, wystawiając go na widok publiczny, gdyż wszystko odbywało się na specjalnie do tego celu przygotowanym stole na apelu obozowym. Nie trzeba mówić, iż taka forma karania uwięzionych była wyjątkowo bolesna i upokarzająca.

Uwięzienie - cele w Auschwitz często zapelniano więźniami, którzy przewinili w najdrobniejszy sposób. Popularność zdobyło osadzanie w celach o wielkości metr na metr czterech więźniów stojących obok siebie. Powietrze dopływało niewielkim otworem, który zasłonięto, aby do celi nie wpadało światło. Małe wymiary pomieszczenia uniemożliwiały zmianę pozycji w celi, doprowadzając do krańcowego wycieńczenia stojących w niej więźniów, którzy niejednokrotnie musieli stawić się do pracy w dniu kolejnym. Inne formy więzienia stanowiły ciemnice i kompanie karne. Więźniów w kompaniach karnych przetrzymywano o nader skromnym wyżywieniu, zwiększając im długość i intensywność pracy oraz bezlitośnie traktując podczas wykonywanych obowiązków. Śmiertelność w kompaniach karnych była nader wysoka, przede wszystkim z powodu bestialstwa niemieckich dozorców.

Egzekucje - bezpośrednie doprowadzenie do śmierci skazańca stało się w Oświęcimiu normalnością. Najczęściej egzekucje obejmowały działaczy obozowego podziemia oraz tych, którzy odważyli się spróbować ucieczki. Dla nich Niemcy byli bezlitośni. Z reguły wyrok śmierci wykonywano przez rozstrzelanie. Więźniów wyprowadzano z piwnic bloku nr 11 na parter, gdzie nago oczekiwali na śmierć. Początkowo wiązano im ręce drutem, później zaniechano tego z powodu rzadko stawianego oporu. Dodatkowo egzekucje obejmowały osoby, których powrót na wolność był niepożądany, a w ich aktach stosownie odnotowano ten fakt. Innymi powodami, dla których obozowe władze mogły wydać wyrok śmierci były chociażby działalność partyzancka na wolności, przynależność do armii radzieckiej (szczególnie ostro traktowano oficerów) oraz przewinienia obozowe. Słynnym przykładem egzekucji w Auschwitz było zasądzenie 10 wybranych więźniów na śmierć poprzez zamknięcie w celi głodowej. Był to odwet za ucieczkę więźnia z obozu w Oświęcimiu. Niemcy niejednokrotnie podczas wojny stosowali metodę odpowiedzialności zbiorowej. Podczas wybierania więźniów wystąpił ojciec Maksymilian Rajmund Kolbe, który zgłosił się na ochotnika do celi głodowej, zastępując Franciszka Gajowniczkę. Do dzisiaj nie znamy dokładnych danych na temat egzekucji obozowych. Szacuje się jednak, że pod Ścianą Śmierci zginęło 20 tys. ludzi.



Masowa eksterminacja - Niemcy do perfekcji opracowali sposób masowego mordowania więźniów, likwidując ich na skalę do tej pory nieznaną. Nazwano to później masowym ludobójstwem. Najstydniejszą formą uśmiercania więźniów na terenie kompleksu Auschwitz-Birkenau było wystanie ich do komory gazowej, gdzie zagazowani umierali szybko i w dużych ilościach jednocześnie. Do tego celu stosowano gaz cyklon B. Pierwsza przeprowadzona w ten sposób egzekucja miała miejsce 3 września 1941 roku - zagazowano wówczas 600 jeńców radzieckich. Po konferencji w Wannsee rozpoczęto realizację planu Endlösung, podczas którego prowadzono masową zagładę narodu żydowskiego. Niezwykle pomocne do tego celu okazały się być komory gazowe, których użycie zintensyfikowano. Dla niepoznaki Auschwitz ucharakteryzowano na zwykły obóz pracy, umieszczając fałszywe tablice informacyjne stylizujące wygląd miejsca kaźni na peron kolejowy. Często nowych więźniów zwodzono informacjami, iż idą do łaźni, kierując ich prosto do komory gazowej. Nakazywano im rozebranie się i wejście do pomieszczenia, w którym zamontowano śmiercionośne zbiorniki z gazem. Dzięki zastosowaniu wentylatorów proces zabijania stał się jeszcze szybszy. Proces uśmiercania przeniesiono w 1942 roku do Brzezinki, gdzie wkrótce rozpoczęto budowę wielkich krematoriów umożliwiających obsługę komór gazowych. W tym samym roku zaczęto też prowadzenie selekcji przy wyborze więźniów skazanych na zagładę. Obozowy lekarz zatwierdzał śmierć tych, którzy nie nadawali się jego zdaniem do pracy. Heinrich Himmler zdecydował również o wykorzystaniu do celów gospodarczych ciał zmarłych - kobietom obcinano włosy (później używane w procesie produkcji włosianki), zmarłym wyrywano również złote zęby. Biżuteria lądowała w specjalnych magazynach, gdzie składowano zrabowane rzeczy. Jak pisze Franciszek Piper, 28 czerwca 1943 roku ustalono średnią wydajność dobową krematoriów na kolejno 340, 1440, 1440, 768 i 768 zwłok. W praktyce liczby te były przekraczane i w sumie spalano około 8000 zwłok na dobę. Egzekucja w wymieniony wyżej sposób trwała zaledwie 20 minut, najodporniejsi przestawali żyć po nieco ponad kwadransie. Wszystko to, co działo się w bunkrze z gazem, obserwować można było przez specjalny wizjer. Innym sposobem masowej eksterminacji było uśmiercanie poprzez zastrzyki trucizn. Najczęściej używano do tego celu fenolu, wstrzykiwanego dosercowo. Wszystko odbywało się w bloku nr 20. Dwóch ludzi trzymało więźnia

za ręce, trzeci zastaniał mu oczy ręcznikiem, a czwarty wstrzykiwał fenol.

Eksperymenty pseudomedyczne - wielu z więźniów straciło życie lub zostało okaleczonych z powodu pseudomedycznych testów prowadzonych przez obozowych lekarzy. Znaczną część z ogółu zbrodniczych eksperymentów lekarzy niemieckich stanowią zabiegi sterylizacyjne. Himmler spodziewał się, iż dzięki temu uda się zniszczyć fizycznie narody przeciwne niemieckiej hegemonii. Eksperymenty sterylizacyjne prowadzono w Auschwitz I w specjalnym bloku więziennym nr 10. Zajmował się nimi profesor Carl Clauberg. Oprawca za cel swych pseudobadań obrał doprowadzenie do bezpłodności kobiety poprzez zablokowanie otworów jajowodów. Z kolei dr Horst Schumann eksperymentował przede wszystkim na mężczyznach. Jego działania nie przyniosły jednak oczekiwanych skutków, a po naświetleniach aparatem Roentgena więźniom bardzo często tworzyły się rozległe rany na ciele. Czasem promieniowanie doprowadzało do znacznego osłabienia naświetlanych, którzy następnie zabijani byli przez Niemców zastrzykami fenolu. Złą stawą w powojennej Europie cieszył się doktor Josef Mengele, który za cel swoich pseudomedycznych eksperymentów obrał sobie zwiększenie populacji narodu niemieckiego. Jego badania dotyczyły bliźniąt, kartów oraz kalek. Dokonywał on analizy porównawczej bliźniąt, przetaczania krwi oraz drastycznych sekcji zwłok. Doktor Helmuth Vetter testował na więźniach nowe preparaty. Część z nich nie tylko nie pomagała chorym, ale i doprowadzała do pogorszenia ich stanu zdrowia bądź powodowała inną chorobę. Część lekarzy zrzeszono w projekcie testowania nowych środków farmakologicznych. Współpracowali oni z niemieckimi koncernami farmakologicznymi.

Masowa eksterminacja, prześladowania i bestialstwo Niemców spowodowały, iż w Auschwitz szybko zawiązał się ruch oporu przypominający Polskie Podziemie, w tym Armię Krajową, działające poza murami oświęcimskiego obozu. Więźniowie postanowili skupić się na skrytej walce przeciwko oprawcom, nieść pomoc innym przetrzymywanym w obozie, oraz dokumentować niemieckie zbrodnie, aby ujrzaly one kiedyś światło dzienne. Taka działalność niosła ze sobą ogromne zagrożenie niemieckimi represjami. Znaleźli się jednak odważni, którzy postanowili wyrazić niemy sprzeciw polityce okupanta. W październiku 1940 roku rotmistrz Witold Pilecki zorganizował Związek Organizacji Wojskowej. ZOW starał się organizować ciepłą odzież, pożywienie i swoistą pocztę obozową. Dodatkowo odpowiadał za przesyłanie informacji na zewnątrz obozu, dokumentując hitlerowskie zbrodnie. Sam Pilecki dobrowolnie udał się do Auschwitz 22 września 1940 roku. Po zorganizowaniu podziemia obozowego uciekł z Oświęcimia. Jest bodaj jedynym tego typu przypadkiem w europejskiej historii konspiracji drugowojennej. W 1941 roku także na terenie obozu utworzono Związek Walki Zbrojnej. W lecie 1943 roku w obozie kobiecym również powstała tajna organizacja. Rok wcześniej zorganizowali się Francuzi, a następnie podobne stowarzyszenia tworzyły grupy belgijska (współpracująca z Francuzami), niemiecka, rosyjska, czeska oraz żydowska. Ostatnia z grup wznieciła bunt 7 października 1944 roku, który został krwawo stłumiony. Duży wpływ na formowanie



się podziemnych organizacji w obozie miały przyobozowe działania Polskiego Podziemia, z żołnierzami Armii Krajowej Obwodu Oświęcimskiego na czele. Dodatkowo podobną działalność prowadził PPS. Do obozu dostarczano żywność, lekarstwa, odzież oraz wiadomości z zewnątrz. Ukrywano uciekinierów i pomagano im zbiec z obozu. A zbiegów nie brakowało. Ogółem, do wyzwolenia obozu, próby ucieczki podjęły się 802 osoby, wśród nich 757 więźniów i 45 więźniarek. Przeważającą w podobnych inicjatywach nacją byli Polacy, na drugim miejscu uplasowali się Rosjanie, za nimi Żydzi. Tylko 144 osobom udało się zbiec szczęśliwie. Aż 327 uciekinierów Niemcy złapali, o 331 nie mamy danych, jednak podejrzewać możemy, że także ich nie ominął tragiczny los. O możliwości podjęcia ucieczki często decydowały sprzyjające okazyje bądź pomoc z zewnątrz. Nie brakowało też przypadków, kiedy zbiegowi pomógł ktoś z esesmańskiej załogi obozu. Często ucieczki organizowane były przy udziale miejscowego ruchu oporu, który wspierał zbiegów i umożliwiał im bezpieczne oddalenie się od Auschwitz i zgubienie pościgu.

W 1944 r niemiecka maszyna wojenna zaczęła się mocno chwiać. Klęska III Rzeszy stawała się faktem. Niemcy zaczęli stopniowo likwidować obozy koncentracyjne i zacierać po nich ślady.

Już w sierpniu SS przystąpiło do niszczenia dokumentacji popełnionych w Oświęcimiu zbrodni i do przygotowań mających na celu przeprowadzenie ewakuacji obozu. W tym samym czasie rozpoczęto też kolejną fazę eksterminacji więźniów Auschwitz, których likwidowano teraz z ogromnym natężeniem. 17 stycznia 1945 roku odbył się ostatni obozowy apel. Stanęło na nim 67 012 więźniów i więźniarek. Rozpoczęły się "marsze śmierci". Łącznie z KL Auschwitz i podobozów wyprowadzono 58 tys. osób. Pieszne kolumny docierały głównie do Wodzisławia Śląskiego i Gliwic, skąd otwartymi wagonami transportowano więźniów do obozów w głębi Rzeszy. Więźniów pozostałych w obozie, w tym około 500 dzieci, załoga SS uznała za nienadających się do pieszej ewakuacji. Mieli zostać zgładzeni. Hitlerowcy zdążyli zabić około 700 z nich, w tym około 200 żywcem spalili w barakach w podobozie przy kopalni Fuersten w Wesołej koło Mysłowic. Niemcy przystąpili również do niszczenia obiektów obozowych - wysadzili krematoria, podpalili magazyny z mieniem zagrabionym ofiarom. 26 stycznia obóz opuściła już większość SS-manów. W obozie pozostała jeszcze garstka Niemców. Więźniowie, nie zważając na ostrzeliwujących ich ostatnich wartowni-

ków, rozpoczęli przeszukiwanie magazynów w poszukiwaniu żywności i odzieży. Wielu z tych, którzy próbowali walczyć ze śmiercią głodową, zginęło od kul. Umierali także z powodu zjedzenia zbyt dużych ilości pożywienia. 27 stycznia 1945 r. stycznia około godz. 15 do obozu Auschwitz i Auschwitz Birkenau weszli żołnierze 100 Lwowskiej Dywizji Piechoty. Płakali żołnierze, płakali generałowie. Część więźniów (około 3 tys.), odeszła do swoich domów, pozostali byli leczeni w szpitalach, znajdowali również pomoc w prywatnych domach. Ogromnym problemem było powstrzymanie ich od jedzenia zbyt dużych ilości pożywienia. Pożywienie dawковано niemal jak leki. Wiele tygodni po wyzwoleniu pielęgniarki znajdowały chleb schowany pod materacami ocalonych, jak gdyby nie wierzyli, że jutro też dostaną jeść. Wracali do życia, do domu, o ile jakiś dom jeszcze mieli. Niektórzy nie umieli żyć dalej ze wspomnieniem przeżytego koszmaru - popełniali samobójstwa. Większość starała się żyć normalnie, ale numer i trauma pozostały na zawsze.

Oczywiście pamięć o nich w następnych pokoleniach będzie słabła, koto historii i życie toczy się dalej, ale nie pozwólmy sobie na zapomnienie i zobojętnienie. Nie dajmy się też uwieść fałszywym teoriom. Nie było „polskich” obozów śmierci, one tylko zostały umieszczone przez zwyrodnialców na naszej ziemi.

Opracowała: Hanna Mrówczyńska

Źródła:

1. www.nowahistoria.interia.pl/historia-na-fotografii/wyzwolenie-obozu-auschwitz
2. <https://polskiedzieje.pl/ii-wojna-swiatowa/oboz-koncentracyjny-auschwitz.html>
3. http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=artykuly_historia_obozu_auschwitz

SUŁÓWEK - ZACISZNY, MALUTKI ALE NASZ

Wywiad z Piotrem Smutniakiem - sołtysem wsi Sułówek

Minął miesiąc i trzeba zajrzeć do następnej miejscowości naszej gminy. Tym razem wybór padł na Sułówek, wioskę położoną na północnym skraju gminy Sułów. Nigdy to nie była wielka miejscowość, nawet w czasach gdy w innych wsiach było trzykrotnie więcej mieszkańców, Sułówek był kameralny - pod koniec XIX wieku zamieszkiwały go 124 osoby.

O tym jaki jest Sułówek XXI wieku rozmawiamy z sołtysem wsi Panem Piotrem Smutniakiem.

Sekrety Wsi: Tradycyjnie prosimy o przedstawienie się naszym czytelnikom.

Piotr Smutniak: Jestem sołtysem wsi Sułówek i prezesem jednostki OSP w SułóWKu. Prowadzę wraz z żoną Ewą gospodarstwo, mam dwoje dzieci: syna Pawła i córkę Emilkę. Zajmuję się produkcją roślinną tj. uprawą tytoniu, rzepaku ozimego, pszenicy.

SW: Co może Pan powiedzieć o swojej wsi?

PS: Sułówek rzeczywiście jest małą wioską. Aktualnie jest u nas 47 domów, z tego 20 pustych. Właściciele albo umarli, albo wyjechali szukać lepszego życia. Mieszkańców razem z kolonią około 70. Większość domów zamieszkują starzy ludzie. Jednak nasza wieś słynęła zawsze z tego, że byliśmy bardzo zgrani. Jak robota to wszyscy razem, jeden drugiemu pomógł, pożyczyl, a jak zabawa to też razem. Na wesela, czy chrzciny byli zapraszani wszyscy mieszkańcy. Wiadomo, teraz, gdy większość prac polowych wykonuje się maszynami, tradycja wspólnej pracy zaczyna zanikać, ale właściciele małych gospodarstw dalej wymieniają się usługami.



Piotr Smutniak - sołtyś wsi Sułówek

SW: Czy w SułóWKu są jakieś duże, perspektywiczne gospodarstwa?

PS: Dwa, może trzy, w tym naszego wójta Pana Leona Bulaka i moje. Nawet jakby ktoś chciał się rozwijać to problemem są następcy, u mnie chce dalej gospodarzyć syn, więc jest dla kogo pracować. Poza tym nie można nie wspomnieć, że trudno mówić o rozwoju w miejscowości, gdzie zdecydowanie przeważają małe gospodarstwa, a o dokupieniu ziemi można tylko pomarzyć. Po prostu tej ziemi nie ma, u nas ugorów nikt nie zobaczy.

SW: Co można zrobić, żeby zmienić ten stan rzeczy?

PS: Konieczne jest inwestowanie, perspektywą jest plaża z prawdziwego zdarzenia w Kulikowie i rozwój turystyki. Być może wtedy te wszystkie puste działki,

zarówno wykupione jak i po prostu opuszczone znów zaczną tętnić życiem, bo będzie po co. Lecz tak jak powiedziałem na początku, już teraz trzeba będzie inwestować, bo bez infrastruktury nic się nie będzie rozwijać.

SW: Czy to znaczy, że w Sułótku nic się nie robi?

PS: Nie to nie jest prawda. W dalszym ciągu istnieje jednostka OSP, niewielu nas, bo około 10, ale jesteśmy. Odnowiliśmy remizę, dokładnie mówiąc została ocieplona, wykonano elewację, wymieniono okna i drzwi, w tym roku zakupiono blachę na dach. Częściowo remont ten został pokryty z funduszu sołectkiego naszej wsi, a w znacznej części z funduszu gminnego. Ogromna część pracy została wykonana przez pracowników Referatu Gospodarczego gminy Sułów.

SW: Czy mieszkańcy Sułótki też brali udział w tych pracach?

PS: Tak. Mieszkańcy odmalowali dwie sale, a w tym roku będą malowali nowo położony dach. Mało nas, to i nie bardzo jest komu robić, ale mówiłem, że jesteśmy zgrani, to jakoś dajemy radę. Trzeba tu jeszcze powiedzieć, że w Sułótku przez wiele lat nic się nie robiło. Wszelkimi funduszami dysponowała gmina i takie małe wioski jak Sułówek były po prostu pomijane. Sytuację odmieniło dopiero pozostawienie mieszkańcom decyzji co zrobić za pieniądze z funduszu sołectkiego w ich miejscowości.

SW: Tradycyjnie nie możemy też w naszej rozmowie pominąć stanu dróg, tematu bardzo ważnego dla mieszkańców i przyjezdnych.

PS: Tak, drogi to był jeden z najpoważniejszych pro-

blemów w Sułótku. Kilkanaście lat temu wspólnymi siłami zrobiono drogę, a właściwie podbudowę drogi. Przez wiele lat nic się nie działo, podbudowa zaczęła się po prostu „rozłazić”. Dobrze, że dwa lata temu staraniem gminy Sułów położono na niej asfalt, bo inaczej całkiem by zmarniała. Oczywiście nie rozwiązało to problemu, bo reszta drogi bardziej przypominała „ser szwajcarski”, niż drogę z prawdziwego zdarzenia. W ubiegłym, 2017 roku została położona nowa droga przez całą wieś, a co najważniejsze wreszcie zostaliśmy połączeni drogą z Nawozem. Była to bardzo ważna inwestycja nie tylko z tego powodu, że ułatwia życie mieszkańcom, ale w ten sposób nasza wieś przestała być wsią położoną całkiem na uboczu. Znacznie wzmógł się ruch w Sułótku, korzystają z tej drogi zarówno samochody jak i rowerzyści. Wprawdzie przejezdni bardziej interesują się Kulikowem, ale mamy nadzieję, że z czasem przyjdzie kolej na Sułówek, szczególnie, że my też jesteśmy położeni nad zalewem.

SW: Co mógłby Pan zaoferować turystom?

PS: Piękne widoki, ciszę, spokój i świeże powietrze. A to w dzisiejszym, zagonionym świecie jest bardzo ważne. Szkoda tylko, że zniknął stary, dziewiętnastowieczny wodny młyn. Rozumiem, że w tym miejscu, w którym był dotychczas być już nie mógł, ale można było go przenieść. Wodny, drewniany młyn byłby na pewno atrakcją dla mieszkańców. Dobrze, że mamy jeszcze zabytkową figurkę Jana Nepomucena, którą mieszkańcy odnowili własnym staraniem. On już zadba o Sułówek, który zna od wielu lat.

Rozmawiali:

Hanna Mrówczyńska i Ryszard Pietrykowski

POWIEDZ MI JAK MNIE KOCHASZ

Minął rok i znów jest okazja dla nieśmiały, lub zapominałskich, żeby uświadomić wybrankom naszego serca jak bardzo ich kochamy. O miłych słowach, gestach, dawaniu wyrazu naszej miłości nie powinniśmy zapominać i na co dzień, a już w Walentynki to po prostu nie wolno. Jeśli nie umiemy ładnie mówić, to chociaż przytulmy. Ona, czy on rozumieją to, bo:

„Miłość to znaczy, że jesteś przy mnie.

Miłość to znaczy, że o mnie myślisz.

Miłość to sprawi, że mi się przyśnisz.

Miłość - cóż może być piękniejszego niż nas dwoje w dzień świętego Walentego?”

I jeszcze jedno, Walentynki nie są zarezerwowane dla młodzieży. Serce, które kocha nie zna wieku. Pamiętajmy o tym, że pomimo tego iż ślub był dawno temu, to nasza żona lub mąż są tymi, bez których żyć by się nie dało.



Redakcja

HISTORIA PISANA BIAŁYM ATRAMENTEM...

*Mimo tak wielkie płci naszej zalety
My rządzą światem, a nami kobiety*

Ignacy Krasicki

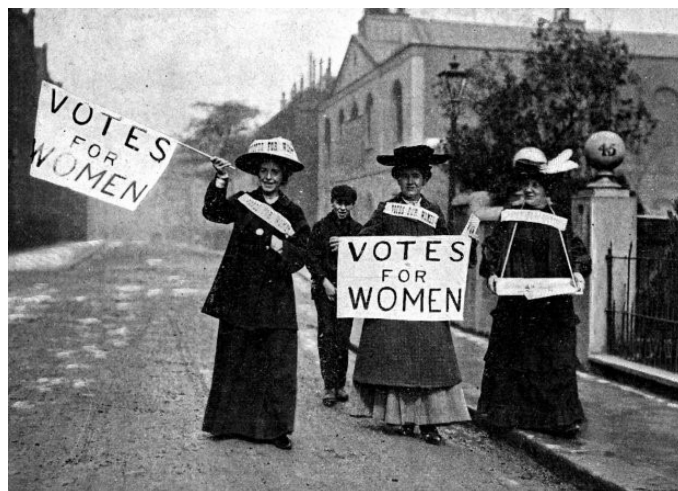
Jak zabawnie i lekko można opowiedzieć o dobrze nam wszystkim znanej różnicy światów: męskiego i kobiecego, przekonywał już Ignacy Krasicki poeta, prozaik i publicysta żyjący w okresie oświecenia. Nazywany „księciem poetów polskich” posiadał umiejętność zwięzłego i bardzo trafnego ubierania w słowa spraw o ogromnej wadze. Krasicki z uśmiechem pisał o równowadze, jaka powinna panować pomiędzy mężczyznami i kobietami, jednak podobne poglądy przez wiele wieków uznawane były za szkodliwe i niebezpieczne.

W jednym ze swoich artykułów Aneta Górnicka - Borażyńska stwierdziła, że: „Historia kobiet jest pisana białym atramentem. Niewidocznym. Do niedawna tworzyli ją i opisywali niemal wyłącznie mężczyźni. Trzeba niemal archeologicznych źródeł, by zrekonstruować biografie kobiet, nawet jeżeli były żonami, siostrami czy matkami wielkich tego świata”. Poszukując odpowiedzi na pytanie dlaczego tak się stało, trzeba sięgnąć do historii. Bo chociaż od początku dziejów mężczyźni i kobiety wspólnie tworzą znany nam świat, to jednak przez całe stulecia obserwujemy pomiędzy nimi rażący brak harmonii.

W roku bieżącym wspominamy stulecie przyznania kobietom w Polsce praw wyborczych. To doskonały pretekst, by przypomnieć czytelnikom, jak długą i mozolną drogę przeszły kobiety, by doceniono i uszanowano ich rolę we własnych społeczeństwach. Dodajmy, że historia, którą chcemy opowiedzieć, nie ma nic wspólnego z radykalnym feminizmem, ani podobnymi skrajnymi tezami. Jej istotą jest szacunek i zrozumienie. A kobiety, o których mowa były, jak i dzisiaj są matkami, siostrami, córkami czy żonami.

Przez wiele stuleci kobiety nie były traktowane poważnie, a ich rola w życiu społecznym nie miała większego znaczenia. Przekonania te znajdowały umocowanie w kodeksach prawnych, ponadto przenikały one wszystkie dziedziny ludzkiej aktywności, m.in. kulturę, politykę i moralność. Kobiety nie mogły głosować, studiować ani decydować o losie swoich dzieci. Znaczące zmiany tej sytuacji nastąpiły dopiero pod koniec XVIII wieku.

W walce o swoje prawa kobiety niemal zawsze wykorzystywały dogodnie dla nich momenty w historii, takie jak rewolucje czy wojny, które niosły ze sobą głębokie przemiany społeczne oraz obyczajowe. Takim właśnie przełomowym momentem historycznym była Rewolucja Francuska, w czasie której powstało wiele dzieł wpisujących się w nowy nurt społeczny i filozoficzny - feminizm. Ich autorami byli między innymi Markiz Nicolas de Condorcet, który w 1789 r. napisał słynną pracę o prawach płci pięknej, a także Mary Wollstonecraft i jej „Walka o prawa kobiet” oraz Olympe de Gouges ze swoją „Deklaracją praw kobiet”.



Po burzliwych czasach rewolucyjnych przyszła pora na rozwój kapitalizmu i wielki boom przemysłowy. Powstawanie fabryk, a także intensywny rozwój rolnictwa, spowodowały zmiany w zatrudnianiu kobiet. Wraz z rewolucją przemysłową kobiety, które poszły do pracy w fabrykach zyskiwały niezależność i samodzielną pozycję gospodarczą. Wówczas kobiece pragnienie usamodzielnienia się zaczęło również odczuwać w innych sferach.

Utrwalony przez stulecia wizerunek kobiety jako matki, pani domu, dobrej żony był wyjątkowo niepełny. Niezgodność tą dostrzegał i opisywał liberalny filozof angielski John Stuart Mill, który nie tylko aktywnie walczył o prawa wyborcze kobiet, ale obalał też niesprawiedliwe stereotypy. Dzięki niemu pierwsze emancypantki zdobyły szereg logicznych argumentów uzasadniających ich żądania, zaś walka o prawa kobiet została skierowana na drogę racjonalnych działań. Mill walczył o prawa kobiet od lat 50. XIX wieku, pisząc zaangażowane artykuły do prasy. W latach 1865-1870 brał udział w akcji na rzecz przyznania kobietom praw wyborczych, w wyniku czego właścicielki domów płacących podatki uzyskały możliwość głosowania w wyborach samorządowych. Pod wpływem swojej żony Mill napisał także traktat, w którym zwracał uwagę na niesprawiedliwe poczucie wyższości i władzy mężczyzny nad kobietą.

Za sprawą aktywnie działających ruchów emancypacyjnych sytuacja kobiet zaczęła się powoli poprawiać. Jednak mimo zachodzących zmian, odnotowywano liczne przypadki dyskryminowania przedstawicielek płci pięknej w wielu dziedzinach życia, jak choćby prawa własnościowego. Po rozwodzie mąż zatrzymywał całą własność małżeńską, wraz z posagiem żony, zaś ustawa o rozwodach wprowadzona w roku 1857 dawała kobietom porzuconym prawo do tzw. minimum majątkowego.

Na przełomie XIX i XX wieku w Wielkiej Brytanii narodził się ruch sufrażystek. Kobiety będące jego działaczkami dążyły aktywnie do przyznania swojej płci praw wyborczych. Sufrażystki swoimi hasłami ogarnęły niemal całą Europę. Emancypacja kobiet nie znajdowała w tamtych czasach wielu zwolenników. Prawa osobiste i polityczne przypisywano wyłącznie mężczyznom, po-

dobnie prawa obywatelskie, scedowane na głowę rodziny czyli również mężczyznę. Obowiązujące wówczas normy moralne i obyczajowe czyniły kobietę „społecznie niewidoczną”, zaś jakakolwiek próba nadania im chociaż części praw spotykała się nie tylko z niezrozumieniem, ale i wrogością, jako zamach na rodzinę i uświęcone od wieków obyczaje.

Brytyjskie Sufrażystki walczyły o prawa kobiet aktywnie i z wielkim zaangażowaniem, dwie czołowe działaczki tego ruchu przeszły do historii, były to: Millicent Garrett Fawcett, która przewodniczyła Federacji Sufrażystek oraz Emelina Pankhurst, odpowiedzialna za wywołanie największych w historii Anglii rozruchów z udziałem kobiet.

Pierwsza wojna światowa za sprawą swojego totalizmu spowodowała masowy udział mężczyzn w walkach. Pozostające w domach kobiety przejęły zatem ich dotychczasowe role, w tym także zaszczytną funkcję „głowy rodziny”. Jednak udział kobiet w działaniach wojennych nie ograniczał się jedynie do spełniania domowych obowiązków. Przedstawicielki płci pięknej brały bowiem czynny udział w działaniach na frontach. Od tej pory wizerunek kobiety zmienił się diametralnie. Po zakończeniu wojny zaczęto stopniowo nadawać im prawa polityczne, jednocześnie podnosząc ich pozycję społeczną.

Obywatelki angielskie uzyskały prawa wyborcze równane z mężczyznami dopiero w roku 1928. Tymczasem pierwszym nowożytnym terytorium, w którym wprowadzono prawo wyborcze dla kobiet było Terytorium Wyoming w Stanach Zjednoczonych. Kobiety mogły tu głosować od 1869 r. Na wyspie Man, będącej pod jurysdykcją brytyjską, prawo wyborcze kobiet wprowadzono już w roku 1881. Kolejnym brytyjskim terytorium, które przyznało kobietom prawo do głosowania była Nowa Zelandia (1893). Australia już jako suwerenne państwo nadała prawa wyborcze swoim obywatelkom w roku 1902. Spośród krajów europejskich prawo kobiet do głosowania wprowadziła jako pierwsza Finlandia, było to 1 czerwca 1906 roku.

Polki otrzymały prawo do uczestnictwa w wyborach po odzyskaniu suwerenności, dokładniej 28 listopada 1918 roku dekretem Tymczasowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Dokument ten stanowił, że „wyborcą

do Sejmu jest każdy obywatel Państwa bez różnicy płci” oraz, że „Wybieralni do Sejmu są wszyscy obywatele/obywatelki posiadający czynne prawo wyborcze”. Pierwszymi postankami zasiadającymi w polskim parlamencie zostały: Gabriela Balicka, Jadwiga Dziubińska, Irena Kosmowska, Maria Moczyłowska, Zofia Moraczewska, Anna Piasecka, Zofia Sokolnicka oraz Franciszka Wilczkowiakowa. Kobiety te zasiadały w komisjach sejmowych do spraw oświaty, zdrowia i innych spraw społecznych, brały też udział w pracach komisji konstytucyjnej. Likwidowały pozostałe bariery prawne stojące przed kobietami oraz zajmowały się ustawodawstwem dotyczącym dzieci i pomocy społecznej.

Warto zauważyć, że wciąż istnieją państwa, w których kobiety nie posiadają prawa do głosu. Taka sytuacja ma miejsce m. in. w Brunei, natomiast w Libanie prawo do uczestniczenia w wyborach mają wyłącznie kobiety z określonym wykształceniem, dodajmy, że w przypadku mężczyzn ta zasada nie obowiązuje. I jeszcze jeden ewenement - w grudniu 2015 roku w Arabii Saudyjskiej odbyły się wybory lokalne, wówczas, po raz pierwszy w historii tego kraju, kobiety mogły nie tylko oddać głos, ale i startować jako kandydatki.

Współcześnie trudno sobie wyobrazić, że prawa i udogodnienia postrzegane jako niepodważalne, z których demokratycznych społeczeństwach korzystają wszyscy, były do niedawna niedostępne właśnie dla kobiet. Historia dyskryminacji? Czy może dyskryminacja historii? Pytanie to prawdopodobnie pozostanie bez odpowiedzi, zamiast jednak niezręcznych przepychanek, o to która płęć jest lepsza, mądrzejsza i bardziej wartościowa, jeszcze raz zacytujmy poetę: Mimo tak wielkie płci naszej zalety...

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. Encyklopedia PWN,
2. W. Nagawiecka, Historia praw kobiet,
3. www.wikipedia.org
4. www.historiaposzukaj.pl

TURNIEJ O PUCHAR WÓJTA GMINY SUŁÓW

Zimowy Turniej Gier Stołowych o Puchar Wójta Gminy Sułów odbył się w tym roku już po raz siódmy. Współorganizatorem była Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksa Poździk w Sułowie. Termin turnieju został wyznaczony tradycyjnie podczas ferii. 8 i 9 lutego w świetlicy remizy w Sułowie spotkali się Ci wszyscy, którzy nie tylko kochają sport, ale i nie boją się rywalizacji.

Rozgrywki były sędziowane przez Panią Annę Godzisz - SP w Tworyczowie, Pana Dariusza Latawca - ZS w Sułowie i Pana Piotra Szczurka - ZS w Michałowie. Wyniki dwudniowych rozgrywek przedstawiają się następująco:



WARCABY

1. Kategoria kobiet i mężczyzn

- I miejsce - Miłosz Pańczyk
- II miejsce - Jacek Polakowski
- III miejsce - Szymon Kościk

2. Kategoria dziewcząt i chłopców - uczniowie SP:

- I miejsce - Krystian Matwiej
- II miejsce - Mateusz Lipski
- III miejsce - Mateusz Poźniak

BILARD

1. Kategoria kobiet i mężczyzn

- I miejsce - Szymon Kościk
- II miejsce - Konrad Czop
- III miejsce - Konrad Brodaczewski

2. Kategoria dziewcząt i chłopców - uczniowie SP:

- I miejsce - Krystian Matwiej
- II miejsce - Wojciech Jezierski
- III miejsce - Julianna Godzisz



III miejsce - Wojciech Jezierski

4. Kategoria mężczyzn

- I miejsce - Szymon Kowalczyk
- II miejsce - Kamil Watrak
- III miejsce - Jacek Polakowski

PIŁKARZYKI

1. Kategoria dziewcząt i chłopców - uczniowie SP:

- I miejsce - Krystian Matwiej i Michał Magdziarz
- II miejsce - Kacper Kruk i Wojciech Jezierski
- III miejsce - Julia Kościk i Julianna Godzisz

2. Kategoria kobiet i mężczyzn

- I miejsce - Jacek Polakowski i Mateusz Poźniak
- II miejsce - Konrad Brodaczewski i Jakub Bartnik
- III miejsce - Szymon Kościk i Konrad Czop

Rozgrywki odbywały się w bardzo przyjemnej atmosferze. Zawodnicy uzupełniali siły podjadając kanapki przygotowane przez pracownice biblioteki i paczki, a ich końcowe wyniki zostały nagrodzone pucharami, dyplomami i oczywiście nagrodami. Przebieg Turnieju dokumentował fotograficznie Arkadiusz Socha. Wszystkich zapraszamy ponownie w przyszłym roku.

I tylko taka drobna uwaga. Zimowy Turniej jest organizowany nie tylko dla dzieci i młodzieży, zapraszani są również dorośli, tylko jakoś brak im odwagi. Może w przyszłym roku będzie inaczej, bo ponoć powinniśmy dawać przykład następnym pokoleniom. Wiadomo nikt nie chce się skompromitować przed synem, czy córką, ale można już zacząć trenować to i forma przyjdzie na czas.

Hanna Mrówczyńska



TENIS STOŁOWY

1. Kategoria dziewczęta - uczennice SP:

- I miejsce - Julianna Godzisz
- II miejsce - Julia Kościk

2. Kategoria kobiet

- I miejsce - Karolina Jaworska
- II miejsce - Aleksandra Jaworska
- III miejsce - Gabriela Pańczyk

3. Kategoria chłopcy - uczniowie SP:

- I miejsce - Marcel Momot
- II miejsce - Michał Magdziarz



Więści gminne

INWESTYCJE GMINNE



Wójt Gminy Sułów Leon Bulak

- 1) Drogi gminnej nr 110148L w miejscowości Kulików - 300 m;
- 2) Drogi gminnej nr 110130L w miejscowości Sąsiadka - 300 m;
- 3) Drogi gminnej nr 110158L w miejscowości Rozłopy - 400 m;
- 4) Drogi gminnej nr 110150L w miejscowości Deszkowice Pierwsze - 200 m;
- 5) Drogi gminnej nr 116324L w miejscowości Sułowiec - 600 m;
- 6) Drogi gminnej nr 110155L w miejscowości Deszkowice Drugie - 300 m;
- 7) Drogi wewnętrznej działka nr 1307 w miejscowości Żrebce - 250 m;
- 8) Drogi wewnętrznej działka nr 717 w miejscowości Deszkowice Pierwsze - 300 m;
- 9) Drogi wewnętrznej działka nr 148 w miejscowości Kitów - 250 m;
- 10) Drogi wewnętrznej działka nr 478 w miejscowości Tworczyów - 200 m;
- 11) Drogi wewnętrznej działka nr 328 w miejscowości Michałów ul. Ogrodowa - 150m;
- 12) Drogi wewnętrznej działka nr 1360 i 745 w miejscowości Michałów - 200 m;

W dniu 15 stycznia 2018 roku ogłoszono przetarg na przebudowę nawierzchni dróg gminnych i wewnętrznych zlokalizowanych na terenie Gminy Sułów w roku 2018:

Urząd Gminy

SZKOLENIE

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa Biuro Powiatowe w Zamościu i Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Zamościu z/s w Sitnie zapraszają wszystkich rolników na szkolenie przeprowadzone w miejscowości **Sułów - Remiza OSP**, o godzinie **12:00** w dniu **26-02-2018 r. (poniedziałek)**



Tematem szkolenia będzie:

- wypełnianie e-WnioskuPlus
- składanie Oświadczeń potwierdzających brak zmian w roku 2018 w odniesieniu do wniosku o przyznanie płatności złożonych w roku 2017.

Więcej informacji o szkoleniu pod numerem telefonu **661 108 032**

INFORMACJA GOPS

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sułowie informuje, że w dniu 08 marca 2018 r. tj. czwartek, w godz. 8.00–14.00 w miejscowości Krzak (budynek remizy OSP) wydawane będą, osobom posiadającym stosowne skierowania, produkty żywnościowe w ramach Programu Operacyjnego Pomocy Żywnościowej na lata 2014–2020.

INFORMACJA

Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksy Poździk informuje, że posiada klucze do sali, w której znajduje się stół bilardowy i stoły do tenisa stołowego. Każdy kto zechce pograć, może to zrobić w godzinach pracy biblioteki.

SUŁOWIECKIE RĘKODZIEŁO



**Efektowne
„Sospeso na szkle”**

Warsztaty rękodzieła artystycznego zorganizowane przez Stowarzyszenie „Nasz Sułowiec” nabierają rozpędu. Chętnych co raz więcej i teraz to już naprawdę trzeba się zapisywać. W lutym odbyły się dwa spotkania: jedno dla dzieci i młodzieży, w czasie którego uczono jak przenosić fotografię na drewno, tematem drugiego, dla dorosłych, było „Sospeso na szkle”. Zapewne czytelnicy chcieliby wiedzieć co to jest to sospeso? Słowo trudne, a egzotyczna nazwa kryje

w sobie niezwykłą technikę tworzenia przestrzennych dekoracji, która wśród technik decoupage wyróżnia się ogromną plastycznością i doskonałym efektem końcowym. Nie wiem jak to lepiej wytłumaczyć. Chyba do wyobraźni bardziej przemówią zdjęcia.

Na zajęciach dla młodszych nie zabrakło kandydatów na artystów, którzy z wielkim zapałem przenosili ważne



Młodsze pokolenie jak zwykle nie zawiodło

dla nich zdjęcia na kawałki deski. Z kolei warsztaty z sospeso zgromadziły kobiety z całej gminy Sułów i zaproszone mieszkanki gminy Nielisz. Szkoda, że warsztaty kończą się już w maju, szczególnie, że za ich przyczyną dużo zyskaliśmy. Przede wszystkim dowiedzieliśmy się, że w każdym z nas tkwi artysta i że dla prawdziwego piękna warto poświęcić trochę czasu. Już nie mówiąc o tym, że przy okazji można sobie pogadać i nikt nie mówi „ciszej, bo film oglądam”.

Hanna Mrówczyńska

BIBLIOTEKA ZAPRASZA

Na dworze zimno, szaro, a telewizji same nudne filmy sprzed lat. Jeśli nie macie co ze sobą zrobić zapraszamy do biblioteki po książki. Ostatnio zakupiono naprawdę dużo książek o najróżniejszej tematyce.

Każdy znajdzie coś dla siebie. Są książki o pięknej miłości (będzie można chociaż pomarzyć), są sensacyjne dla amatorów mocnych wrażeń, są pozycje dokumentalne dla prawdziwych mężczyzn.

Nie ma więc po co siedzieć w domu i się nudzić, zapraszamy!!!!!!

GBP w Sułowie



Niektóre z wielu nowości w bibliotece

PRZEKAŻ 1% PODATKU

Nazywam się **Norbert Kwiatkowski**, mam 36 lat. Mieszkam w Żrebcach koło Szczepieszyna.

W 2014 r. uległem wypadkowi w ZT Bodaczów, w wyniku którego amputowano mi prawą kończynę dolną. Aby zgromadzić pieniądze niezbędne do funkcjonowania na protezie oraz na dojazdy do Zakładów Ortopedycznych zapisałem się do Fundacji i dlatego teraz w sposób szczególny o pomoc dla mnie.

Jeśli chcesz podzielić się ze mną **1% podatku** wpisz numer **KRS: 0000 106 416** z dopiskiem „na rehabilitację **N. Kwiatkowskiego**”.

Fundacja Fuga Mundi ul. Hutnicza 20B 20-218 Lublin.

Dziękuję Państwu za okazaną pomoc.

Norbert Kwiatkowski

Więści szkolne

ZABAWA CHOINKOWA W SZKOLE W TWORYCZOWIE

27 stycznia 2018 r. w Szkole Podstawowej w Tworyczowie odbyła się zabawa choinkowa. Choinka noworoczna jest jednym z najbardziej oczekiwanych i przyjemnych wydarzeń dla dzieci. Zabawa rozpoczęła się o godz. 14:00. Impreza miała charakter środowiskowy. Uroczystość dzieliła się na dwie części: zabawę taneczną oraz konkursy przygotowane przez Radę Rodziców. Tradycyjnie kolację dla dzieci przygotowali rodzice. Dzięki ich zaangażowaniu stoły uginaty się pod ciężarem słodkości: królowała pizza, stodczyce i owoce. Z wizytą przybył także Mikołaj z workami pełnymi prezentów. Serdeczne podziękowania należą się Radzie Rodziców, która zaangażowała się w przygotowanie zabawy i poczęstunku. Zabawa choinkowa przebiegała w przyjaznej atmosferze i dostarczyła wszystkim wielu miłych wrażeń.

Stanisława Hadaj



Zabawa choinkowa w Tworyczowie

DLA BABCI I DZIADKA

W naszej szkole zapraszanie babć i dziadków na uroczystość z okazji ich święta jest tradycją na stałe wpisaną w repertuar imprez szkolnych. Święto Babci i Dziadka to dzień niezwykły, nie tylko dla dzieci, ale przede wszystkim dla babć i dziadków. To dzień uśmiechów, wzruszeń, łez i radości.

Dnia 23 stycznia 2018 r. o godz. 10.00 w naszej szkole odbyła się ta podniosła uroczystość. Na wstępie dyrektor szkoły Joanna Pomarańska przywitała wszystkich gości i złożyła serdeczne życzenia. W pięknie udekorowanej sali dzieci z oddziału 3-4 latków i 6-latków pod kierunkiem swoich wychowawców zaprezentowali piękną część artystyczną. Były wiersze, piosenki i tańce. Mali artyści z przejęciem prezentowali swoje umiejętności, a goście nagradzali ich gromkimi brawami. Dzieci obdarowały swoich ukochanych dziadków upominkami.

Po części artystycznej zaproszono babcie i dziadków na słodki poczęstunek, w którego przygotowanie aktywnie włączyli się rodzice.



Najmłodsi uczniowie przygotowali część artystyczną

Spotkanie to było okazją do rozmów, dzielenia się wrażeńiami, a przede wszystkim umacnianiu więzi rodzinnych.

SP w Michalowie

ZBIÓRKA ELEKTROŚMIECI

Szkoła Podstawowa w Sułowie przystąpiła do akcji „Szkole pomagamy i Świat oczyszczamy”, która ma na celu zbiórkę zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego.

Termin i miejsce zbiórki elektroodpadów: **12.02.2018r.**
- **09.03.2018r.** Szkoła Podstawowa w Sułowie.

W zamian za przyniesiony zużyty sprzęt elektroniczny i elektryczny szkoła otrzyma bony wymienne na nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego lub materiałów biurowych.

Do akcji szkolnej mogą przyłączyć się również instytucje z terenu gminy oraz osoby prywatne, które chcą oddać do utylizacji sprzęt przeznaczony do likwidacji, a tym samym zwiększyć szanse szkoły na ciekawe nagrody.

Jedynym warunkiem jest mobilizacja do działania, porządki domowe i chęci!

Zachęcamy do wzięcia udziału w akcji.

SP w Sułowie

ORKIESTRA ŻŁOTYCH GRYFÓW



W dniu 14 stycznia 2018r. miał miejsce 26. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jego celem było pozyskanie środków "dla wyrównania szans w leczeniu noworodków".

Już od wielu lat harcerze z drużyny harcerskiej Złote Gryfy włączają się w ogólnopolską akcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W tym roku, 12 stycznia harcerze kwestowali w szkole wśród swoich kolegów i koleżanek. Zebrane pieniądze w kwocie 345,00 zostały przekazane do sztabu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Zamościu.

Akcję poprzedziły pogadanki z uczniami, przeprowadzone przez opiekuna drużyny harcerskiej p. Małgorzatę Banach. Ich celem było uwrażliwienie na potrzeby innych ludzi, wzbudzanie empatii oraz gotowość pomocy najbardziej potrzebującym.

Harcerze wraz z opiekunem dziękują wszystkim kolegom i koleżankom, Gronu Pedagogicznemu Szkoły Podstawowej im. Św. Jana Pawła II w Michalowie za włączenie się do akcji.

Szczególne podziękowania kierujemy do p. Dominiki Kondras i p. Bożeny Chwiejczak za pomoc w organizacji.

SP w Michalowie

ZABAWA CHOINKOWA W SUŁOWIE

Zgodnie z tradycją naszej szkoły w bieżącym roku w Szkole Podstawowej w Sułowie odbyła się choinka noworoczna w dniu 27 stycznia 2018 roku. Zabawa taneczna odbywała się przy muzyce zaproszonego przez rodziców DJ, który organizował i prowadził różnorodne zabawy dostosowane do wieku naszych dzieci/uczniów. Smaczny poczęstunek dla dzieci i uczniów zorganizowali nasi rodzice. Zabawa nie obyła się bez wizyty Mikołaja, który jeszcze dla grzecznych dzieci przywiózł atrakcyjne podarunki. Bardzo serdecznie dziękujemy naszym rodzicom za ogromne zaangażowanie i wysiłek, aby sprawić dzieciom radość oraz zadbać o spokojny i atrakcyjny przebieg szkolnej imprezy.

Po raz kolejny spędziliśmy niezapomniane chwile w życiu naszej szkoły.

M. Kuźma



Choinka noworoczna w Szkole w Sułowie

CHOINKA NOWOROCZNA W SZKOLE W MICHALOWIE

27 stycznia 2018r. w Szkole Podstawowej im. św. Jana Pawła II w Michalowie odbyła się Choinka Noworoczna. Zabawa rozpoczęła się o godz. 1100 . O godz. 1200 na sali wraz z panią dyrektorką pojawił się św. Mikołaj, który bawił się z najmłodszymi dziećmi, a następnie udał się do poszczególnych klas, gdzie rozdawał prezenty.

Część artystyczna rozpoczęła się o godz. 14.00 koncertem pastorałek wykonanych przez szkolny chór Ars Musica pod kierunkiem p. Anny Jaworskiej. Następnie uczniowie klas I-III zaprezentowali pokaz tańców. Klasa II przygotowana przez p. Jolantę Daniłowicz zatańczyła taniec „Despacito”. Dzieci klasy I pod okiem p. Ewy Maciąg zaprezentowały się w tańcu „Kocia samba”. Część artystyczną zakończyła klasa III, polskim tańcem narodowym- polonezem. Uczniowie zostali przygotowani przez p. Joannę Popielec.

Po występach głos zabrała pani dyrektorka, która podziękowała uczniom i opiekunom za przygotowanie części



Zabawa choinkowa w Michalowie

artystycznej oraz złożyła wszystkim przybyłym noworoczne życzenia. Po czym zaprosiła wszystkich na dalszą wspólną zabawę, która trwała do godziny 20.00.

SP w Michalowie

DZIEŃ BABCI I DZIADKA

*W styczniowy piękny, mroźny dzionek,
zostaną Wasze marzenia spełnione.
Niech od Bałtyku, aż do stóp Tatr,
żyją nam Babcie, Dziadkowie 100 lat!!!*

23 stycznia w Szkole Podstawowej w Sulowie odbyła się uroczystość z okazji Dnia Babci i Dziadka. Zgodnie z tradycją naszej szkoły część artystyczną przygotowały najmłodsze dzieci z grupy przedszkolnej i oddziału oraz uczniowie klas I-III. Występom towarzyszyły niezwykle emocje, przeżywane zarówno przez młodych artystów, jak i licznie przybyłych gości: babcie i dziadków. Dzieci śpiewały piosenki, recytowały wiersze, prezentowały ciekawe układy taneczne. Nie mogło zabraknąć słów gorących podziękowań i życzeń, a także przygotowanych przez dzieci i uczniów laurek, wręczanych w końcowej części przedstawienia.

Pełen emocji i wzruszeń nastrój wydarzenia podkreślała przepiękna czerwienią serc dekoracja sali. Prezentacje małych artystów nagrodzone zostały wielokrotnymi brawami, gdyż dla babć i dziadków występy ich wnu-



Na uroczystość przybyło mnóstwo gości

czą są jednym z najważniejszych i najpiękniejszych wydarzeń w roku.

R. Duda

TANECZNYM KROKIEM POŻEGNALIŚMY KARNAWAŁ...



Karnawałowy bal przebierańców

W tym roku dzień 13 lutego był ostatnim dniem karnawału. Z tej okazji w naszej szkole odbył się karnawałowy bal przebierańców zorganizowany dla najmłodszych. Podczas wesolej zabawy przenieśliśmy się na moment do czarowanej krainy baśni. Na korytarzu szkolnym pojawiały się kolorowe postacie. Dzieci przebrane były za bohaterów znanych bajek; m.in.: wróżki, królowy, motylki, rycerzy, piratów. Stroje były przepiękne. Każdy prezentował się wyjątkowo. Zabawa wzbudzała wiele emocji i pozytywnych wrażeń, a wesola atmosfera towarzyszyła wszystkim uczestnikom balu.

Szkoda, że dopiero za rok odbędzie się kolejny karnawałowy bal przebierańców.

SP w Sulowie

ZWIASTUNY WIOSNY

Zanim doczekamy się bujnego majowego szaleństwa, wiosna stawia pierwsze nieśmiałe kroki, rozwijając najwcześniejsze kwiaty. Mimo, a może właśnie dlatego, że są one tak nieliczne, każdy z nich witamy z radością.

Każdego roku z wielką niecierpliwością oczekujemy pojawienia się wiosny, dzieje się tak za sprawą specyficznych warunków geograficznych i klimatycznych. W przeciwieństwie do Anglików czy Hiszpanów, którzy w swoich ogrodach już w lutym mogą cieszyć się kwitnącymi dzikimi śliwami, podziwiać stokrotki i narcyzy, rodzima przyroda w tym samym miesiącu nieledwie zaczyna budzić się do życia. Jednak, gdy tylko stopnieje śnieg spod zeszlatorocznych liści wyłaniają się przebiśniegi i pierwiosnki, zaś na nagich jeszcze gałązkach niektó-

rych krzewów rozwijają się drobne kwiaty. Posadzenie w ogrodzie, takich najwcześniejszych roślin ostadza nam oczekiwanie na pełnię wiosennego sezonu.

Istotnym czynnikiem jest tutaj klimat, jeśli bowiem już w styczniu zdarzy się dłuższy okres temperatury powyżej zera, to w lutym możemy się spodziewać pierwszych zwiastunów wiosny. Gdy zima się przedłuża, to pierwsze kwiaty pojawiają się dopiero pod koniec marca. Wówczas rozwijają się zarówno drobne kwiaty cebulowe, krzewy ozdobne, jak i grupa bylin nazywanych roślinami runa leśnego, które spieszą się zakwitnąć, zanim jeszcze na drzewach rozwiją się liście, zabierając tym niewielkim pionierom dostęp do światła słonecznego.

W Polsce, niezależnie od warunków pogodowych w danym roku, wiosnę witają znacznie szybciej mieszkańcy cieplejszych rejonów kraju, czyli Dolnego Śląska i Pomorza Zachodniego. Najdłużej broni się zima na Suwalszczyźnie i na obszarach górskich. Zdarza się niejednokrotnie, że już rozwinięte kwiaty przysypie niespodziewany śnieg lub zwarzy silniejszy przymrozek. Bardzo często zjawisko to dotyczy pięknych kwiatów magnolii, moreli oraz brzoskwiń. Sadząc te rośliny powinniśmy zatem wybierać w ogrodach miejsca ciepłe, osłonięte od północy. Temperatury oscylujące w okolicach zera sprawiają też, że najwcześniejsze kwiaty utrzymują się długo, nawet przez dwa, trzy tygodnie. Ich subtelną urodę uwydatnia się jeszcze na tle zeszłorocznych liści i zeschniętej trawy.

Niektóre przedwiosenne krzewy kwitną bardzo spektakularnie, należą do nich choćby oczary, które na nagich gałązkach rozwijają swe żółte lub pomarańczowe kwiaty już w lutym i marcu. Charakterystyczny kształt delikatnych frędzelków, które w wielkiej obfitości obsypują gałęzie sprawiają, że oczary stanowią mocny akcent na szarym i wciąż bladym ogrodowym tle. Równie intensywnie rozkwita różowy wawrzynek wilcze tyko, który przy odpowiednio ciepłej pogodzie potrafi kwitnąć już od stycznia. Bardzo podobnie - bo mgiełką delikatnych kwiatów obsypują się krzewy derenia jadalnego. Nie wszyscy potrafią docenić nienachalną urodę leszczyny, powiewającej na wietrze długimi kotkami, w lutym lub marcu obsypujących się obficie żółtym pyłkiem. Dostyc wcześniej rozwijają się również niepozorne kwiaty innych gatunków drzew, w tym wiązów, klonów i olch. Marcowe ogrody zdobią wierzby, które na swoich zwisających, wiotkich gałęziach puszą się „kotkami”. Kwiaty wierzb pachną miodowo. Niezwykłym zapachem wyróżnia się także kalina wonna, o bladorożowych kulistych kwiatostanach, ukazujących się już w marcu.



Pierwiosnki

Pierwsze wiosenne kwiaty bywają bardzo niepozorne, by w pełni docenić ich urodę trzeba je odszukać, często nawet pochylić się nad ziemią. Do takich właśnie roślin zaliczamy ciemiernik, nazywany różą Bożego Narodzenia, który przy sprzyjającej pogodzie kwitnie przez całą zimę. Gdy jednak trzyma silny mróz, jego kwiaty pojawiają się dopiero w marcu. Rozsiane po trawnikach stokrotki i zimujące w ogrodach bratki bardzo wcześniej tworzą pojedyncze kwiaty, jednak prawdziwymi roślinami przedwiosnia są przede wszystkim pierwiosnki. Tworzą one rozległe kępy liści w kształcie rozetek, zwieńczonych żółtymi, różowymi lub czerwonymi kwia-



Przebiśniegi

tami. Równie długo i obficie kwitnie w wiosennych ogrodach dziki podbiał, wcześniej rozwijają się fiołki wonne, podobnie jest z przylaszczką, zachwycającą niebieskimi kwiatami. Pod drzewami spotkać można dywany białych zawilców, natomiast nad wodą, niekiedy już w lutym, zakwitają różowe lepiężniki.

Spośród niskich roślin na uwagę zasługują także wczesnowiosenne krzewinki, m.in. wrzośce przyciągające wzrok karminowymi, różowymi i białymi kwiatami. Zakwita również zimozielony barwinek. Wiosenne skalniaki mieniają się różnokolorowymi plamami, na żółto kwitnie smagliczka skalna, bieleje gęsiówka, różowi się żagwin. Bardzo często towarzyszą im rozliczne krokusy i narcyzy, chętnie sadzone wśród roślin skalnych.

Rośliny przedwiosnia bywają wrażliwe na mróz. Jeśli na zimę zostały okryte gałązkami iglaków oraz liśćmi, to teraz należy wyczuć odpowiedni moment, by te osłony zdjąć. Zbyt późne odkrycie roślin może skutkować ich zapażeniem, zbyt szybkie pozbawienie osłon narażeniem na przymrozki. Gdy rośliny zaczynają wypuszczać pąki, okrycia należy rozluźnić i częściowo zdjąć, a po paru dniach całkowicie usunąć. Jeżeli pomimo dodatniej temperatury, ziemia jest zmarznięta, rośliny trzeba podlać, aby lód puścił jak najszybciej, a korzenie zyskały dostęp do wody.

Niektóre kwiaty przedwiosnia rozrastają się za pomocą rozetek liściowych lub rozłogów. Gatunki te wymagają co kilka lat odmłodzenia, poprzez oddzielenie najmłodszych części. W przeciwnym razie ich kępy łysieją i słabiej kwitną. Gdy nadchodzi lato, nadziemne części niektórych wczesnowiosennych gatunków żółkną i zanikają. Dzieje się tak w przypadku m.in. zawilców czy kokoryczki. Zanim jednak uschną i przestaną cieszyć nasze oczy kolorowymi kwiatami, zdążą wydać nasiona i rozsiać je wkoło. W ten sposób z roku na rok będzie ich w ogrodzie coraz więcej.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. www.zielonyogrodek.pl
2. www.ogrodowisko.pl
3. „Działkowiec” nr.2/2004

IMIONA – CO O NAS MÓWIĄ?

Luty to najkrótszy miesiąc roku, to także ostatni kalendarzowy miesiąc zaliczany do tzw. okresu zimowego, kojarzony z feriami i karnawalem. Huczne zabawy i wystawne bale miewają swoich zwolenników, podobnie jak tradycja obchodzenia imienin. W lutowym kalendarzu wyróżniają się patronalne święta dwójki solenizantów, a mianowicie: Ryszarda i Weroniki.

Ryszard

Ryszard to imię męskie pochodzenia germańskiego. Wywodzi się ono od słów richi (bogaty, potężny) i hart (silny, mocny). Imię to oznacza tego, który jest potężny, bogaty i sprawuje silną władzę.

Przypisywany Ryszardom zestaw cech charakteru prezentuje się imponująco. Ryszard to mężczyzna o wyjątkowo logicznym umyśle, bardzo pewny siebie i zaangażowany w działania. Twardo stąpa po ziemi, pragnąc być najlepszym we wszystkim. Cechuje się precyzją, zdyscyplinowaniem oraz praktycznym podejściem do życia. Prezentuje wszystko to, co w mężczyźnie może być męskie. Niezwykle ceni sobie niezależność w działaniu oraz myśleniu. Dbą o jakość pracy i z zaangażowaniem pnie się po szczeblach kariery. Z wrodzoną naturalnością przewodzi grupie, osiągając status lidera. Swoje dzieci pragnie wychować na uczciwych i pracowitych ludzi. Ryszard wcześniej dojrzewa, przez co jest zrównoważonym mężczyzną o konkretnych celach, jednocześnie niezależnym oraz poszukującym czułości i miłości. Dąży do stabilizacji i chciałby oddać swe serce tej jedynej.

W życiu towarzyskim nie lubi zbyt często zwracać na siebie uwagi, za to zawsze stara się być sprawiedliwy, skromny, prawdomówny i prostolinijny. Ryszard jest też mężczyzną bardzo aktywnym i ambitnym. W młodości chętnie podróżuje, zdobywa nowe doświadczenia i zgłębia nowinki. Nie ulega presji otoczenia - przy nim nie ma także żartów z norm postępowania. Ryszard jest wybuchowy oraz zaborczy, do tego bardzo wrażliwy na wszelkie porażki. Przyjaźń w życiu Ryszarda odgrywa ważną rolę. Nie jest to typ odludka - posiada grono zaufanych znajomych. Inteligentnie dobiera sobie bliskich przyjaciół i jest im oddany. Chętnie pomaga w potrzebie i pozostaje do dyspozycji.

Na płaszczyźnie zawodowej doceniany jest za swój wyjątkowo logiczny umysł, pewność siebie i zaangażowanie. Ryszard skupia się na powierzanych mu obowiązkach i nie zawraca sobie głowy niuansami. Ponieważ uparcie obstaje przy swoim i trzyma się wyznawanych wartości, jest stabilny i można na nim polegać. Chce być najlepszy, dlatego jest precyzyjny, zdyscyplinowany i bardzo praktyczny. Niestety na początku swej drogi nie ma szczęścia i dane mu jest poznać wiele form zarobkowania. Nie pracuje też dla przyjemności, ale w ściśle określonym celu. Osiągnięcie sukcesu ułatwiają mu dobra pamięć, wytrwałość oraz rozsądek. Jeśli coś mu się faktycznie nie powiedzie - wybucha, gdyż cierpi na tym jego duma.

Ryszard obchodzi imieniny: 4 stycznia, 7 lutego, 3, 26 kwietnia, 9 czerwca, 9 lipca, 7, 18 września, 17 października, 1 grudnia.



św. Ryszard z Lukki

Historia zna wielu świętych noszących szlachetne imię Ryszard. Jednym z nich był urodzony około VII wieku Ryszard z Lukki, zwany też Ryszardem z Wessex, bądź Ryszardem ze Szwabii. W pewnym sensie jest to postać na wpół legendarna, bowiem do naszych czasów przetrwały jedynie pojedyncze wzmianki o jego życiu i działalności. Osoba Ryszarda stanowi jakby cień kryjący się za postaciami jego świętych dzieci: Willibalda, Winebalda i Walburgi. Dzięki ich zachowanym hagiografom i życiorysom dowiadujemy się o nim samym. Pobożna rodzina założona przez Ryszarda i jego żonę Wunę, krewną św. Bonifacego, żyła na przełomie VII i VIII w. w saskońskim Wessex, królestwie powstałym po upadku cesarstwa rzymskiego na terenach dzisiejszej Anglii. Późniejsza hagiografia przypisywała Ryszardowi tytuł królewski, choć historycznie jest to wątpliwe. Musiał być jednakże wysoko urodzonym szlachcicem.

Okolo roku 720 Ryszard, wraz z dwoma nastoletnimi synami, Willibaldem i Winebaldem, wyruszył na pokutną pielgrzymkę do Rzymu i Ziemi Świętej. Podróżowali rzeką Hamble, następnie w pobliżu Southampton przekroczyli kanał La Manche. Dalej idąc w górę Sekwany dotarli do Rouen, gdzie przez pewien czas się zatrzymali. Stamtąd, odwiedzając po drodze sanktuaria, kościoły i groby świętych udali się pieszo w kierunku Italii. Podróż w tamtych czasach nie należała do najłatwiejszych, zaś długa, mozolna wędrówka przez Francję i północne Włochy musiała zaważyć na zdrowiu niemłodego już, jak można mniemać, Ryszarda. Wyczerpany trudami w 722 r. zachorował i zmarł w Lucce w Toskanii.

Po powrocie z Jerozolimy, jego syn Willibald, wraz z wujem św. Bonifacym, poświęcili się misji ewangelizowania Germanów. Willibald założył klasztor w Heidenheim i został pierwszym biskupem Eichstätt (Bawaria). Jego brat Winebald również przyłączył się do dzieła ewangelizacyjnego i w Heidenheim został opatem. Gałęzią żeńską tego opactwa zarządzała ich siostra, Walburga.

Po śmierci Willibalda w 1154 r. zamierzano przenieść relikwie Ryszarda do Eichstätt, ale mieszkańcy Lucci sprzeciwili się i tylko część prochów Świętego udało się uzyskać. Świadczy to o dość szybko rodzącym się kultcie Ryszarda. Przypisywano mu cudowne uzdrowienia. Jeszcze za życia w czasie swojej pielgrzymki, podczas postoju w gospodzie, miał uzdrowić napotkanego pielgrzyma. Później uzdrowienia za przyczyną Ryszarda miały

mieć miejsce u Jego grobu w Lucce, a także w miejscu złożenia części relikwii w Eichstätt. Obywatele obu miast otoczyli go szczególnym kultem, który jest tam żywy po dzień dzisiejszy. W ikonografii Ryszard przedstawiany jest jako pielgrzym w gronostajowym płaszczu, w koronie, czasami siedzący na książkach, w towarzystwie synów - biskupa i opata.

Weronika

Weronika to imię pochodzenia greckiego lub bizantyjskiego, wywodzące się od słów phero (nieść) i nike (zwycięstwo). Tradycyjnie kojarzone również z greckim określeniem iere eikon (święte oblicze), co związane jest z biblijnym przekazem o tzw. chuście św. Weroniki.

Weronika jest wzorem spokoju i równowagi. Roztacza wokół siebie atmosferę domowego ciepła i bezpieczeństwa. Jednocześnie surowo ocenia ludzi, drobiazgowo analizuje fakty, jest nieufna i mocno nastawiona na karierę. Weronika doskonale poradzi sobie w każdej sytuacji. Będzie dobrym pracownikiem, oddanym przyjacielem, ale przede wszystkim świetną panią domu. Mimo iż żyje według bardzo surowych zasad, to gotowa jest dla bliskich niejedno poświęcić. Może być czasem nieco chmurna i zaborcza, ale to z lęku przed stratą bądź z chęci ochraniać najbliższych jej sercu ludzi.

Weronika roztacza wokół siebie niebywały czar. Ma niełatwy charakter i potrafi pokazać pazurki. Do tego jest formalistką, co bywa męczące dla znajomych. Z reguły jest przyjaźnie nastawiona do otoczenia, życzliwa dla świata i ludzi, wydaje się być osobą łagodną i spokojną. W rzeczywistości dość często w jej towarzystwie zdarzają się burze. Pomimo iż Weronika nie cierpi konfliktów i woli pokojowe rozwiązania, to twardo i z uporem obstaje przy swoim zdaniu, przez co nieraz ściiera się z ludźmi. Bardzo żywotowo reaguje, gdy się z czymś nie zgadza. Jest istną mieszkanką wybuchową. Jest zdolna do wielkiej i wiernej przyjaźni, ale też bardzo zaborcza i wymagająca, przez co niewielu doświadcza zaszczytu przebywania w jej świecie.

To, że każdy cel osiąga z łatwością, to pozory. Weronika mimo wielu talentów i predyspozycji, daje z siebie wszystko, ponad możliwości i walczy o najlepsze rezultaty. Kocha wymagania i nieustannie podnosi sobie poprzeczkę. Jest pracowita, dobrze zorganizowana i zdyscyplinowana. Analizuje dogłębnie każde zagadnienie, z jakim przyjdzie jej się zmierzyć - mimo iż posiada dobrą intuicję, nie ufa jej. Woli podążać znanymi, utartymi ścieżkami i kierować się doświadczeniem podczas podejmowania decyzji. Posiada mądrość życiową, ucząc się na swoich i cudzych błędach.

Wszelkie zakazy, nakazy i próby wychowania jej w dorosłym wieku odnoszą odwrotny skutek. Posiada wrodzony talent artystyczny, który ma szansę rozkwitnąć, jeśli ktoś go odkryje. Weronika wybiera raczej zawody, w których trzeba wiele z siebie dawać. Lubi pomagać ludziom, wspierać zagubionych i udzielać rad. Będzie dobrym pedagogiem, prawnikiem, psychologiem lub lekarzem.

Weronika obchodzi imieniny: 13 stycznia, 4 lutego, 17 maja, 9, 12 lipca.

Święta Weronika jest postacią na wpół legendarną, znaną jedynie z apokryfów. Legenda o niej pojawiła się w IV wieku i rozwijała w różnych wersjach aż do późnego średniowiecza, ubogacana coraz to nowymi szczegółami. Zasadniczy wątek tego budującego opowiadania mówi o pewnej matronie jerozolimskiej, która wyszła na ulicę, by zobaczyć niosącego krzyż Jezusa, w Jego ostatniej drodze. Widok zbitego, osłabionego Skazańca, upadającego pod ciężarem krzyża tak ją wzruszył, że nie oglądając się na nikogo, odważnie przecisnęła się przez tłum i swoją białą chustą otarła Mu twarz skrważoną, spoconą i ubrudzoną pyłem ulicznym. Za ten miłosierny czyn otrzymała na chustce odbicie Jego bolesnego oblicza.



św. Weronika

Apokryf datowany na V wiek, noszący tytuł "Dzieje Piłata", tę nieznaną kobietę nazywa Weroniką, utożsamiając ją z kobietą wyleczoną przez Jezusa z krwotoku (Mt 9,20). Inne apokryfy utożsamiały ją z Martą z Betanii (Łk 10,38), albo jedną z niewiast płaczących nad cierpiącym Jezusem (Łk 23,27), nazywając ją Serafiną, która później przyjęła imię Weronika. Apokryfy dodają, że swoją cenną chustę Weronika przekazała papieżowi świętemu Klemensowi Rzymskiemu w 97 r. Do dnia dzisiejszego ma się ona znajdować wśród relikwii zgromadzonych w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Opowiadanie o św. Weronice i jej chustce swoją symboliką przemawiało do wielu różnych twórców, odmiennych epok. Czytamy o niej, między innymi, w "Złotej Legendzie" Jakuba de Voragine, czy też w "Chuście Weroniki" G. von Le Fort. Postać Weroniki inspirowała także malarzy, którzy przedstawiali ją najczęściej stojącą w sukni przepasanej wstęgą, w czepku lub welonie, trzymającą przez sobą rozpostartą chustę z podobizną Chrystusa, zwróconą ku widzowi. Tak skomponowany obraz świętej Weroniki często występował w średniowieczu, a od XV wieku i przez cały okres baroku, należał do najbardziej lubianych obrazów kulturowych. W końcu święta Weronika stała się postacią tytułową szóstej stacji Drogi Krzyżowej. Do dziś ta stacja nosi napis: "Weronika ociera twarz Jezusowi".

Święta Weronika jest patronką fotografów, szwaczek, tkaczy i kupców. Jest również orędowniczką w przypadku poważnych obrażeń i dobrej śmierci.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. W. Michalski „Wielka księga imion”
2. L. Wiklińska „Imiona dawniej i dziś”
3. www.wikipedia.pl
4. www.znaczenieimion.onet.pl

„DOM—W POSZUKIWANIU SZCZĘŚCIA”

Książka „Dom—w poszukiwaniu szczęścia” to zbiór opowiadań, które zostały napisane przez uczniów kl. VII oraz II i III gimnazjum uczących się w Szkole Podstawowej w Sułowie. Publikacja bierze udział w II edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „Misja - Książka!” organizowanego przez wyd. Ridero pod patro-

natem Ministra Edukacji Narodowej, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Polskiej Izby Książki.

Autorzy: Ilona Szkołut, Patrycja Niemira, Dominik Kijek, Gabriela Skawińska, Agata Krawczyk, Marlena Mazur, Roksana Braszko, Jakub Kijek, Dawid Kijek

„Gdy ludzie są razem...” - Marlena Mazur

Daria bardzo interesuje się modą i dlatego zawsze marzyła o pojechaniu do Mediolanu. Tam co roku odbywają się pokazy najlepszych projektantów na świecie.

W 15. urodziny wszystko się spełniło. Rodzina zorganizowała wycieczkę do Włoch. Razem z nią miała pojechać starsza siostra Karolina, ponieważ rodzice byli bardzo zajęci pracą i nie mogli wziąć urlopu nawet na jeden dzień. Od kiedy zaczęli pracować w dużej korporacji, nie mieli czasu, ważniejsza była dla nich kariera i pieniądze.

Dziewczęta w dzień wyjazdu spakowały się i pojechały taksówką na lotnisko. Darii było bardzo przykro. Jedyne jej siostra Karolina zauważyła, że coś jest nie tak i próbowała dowiedzieć się, o co chodzi:

– Myślałam, że cieszysz się z prezentu, przecież od zawsze marzyłeś o tym, żeby pojechać do Mediolanu.

– Cieszę się, ale wołałabym, żeby rodzice byli z nami jak kiedyś—odpowiedziała ze smutkiem.

– Też wołałabym, żeby byli z nami, ale nie mogli wziąć urlopu przez jakieś ważne zlecenie. Wiem, że nasz dom ostatnio to tylko sterylne ściany i pustka. Rodzice nas kochają, ale zrozum, robią karierę, nie przeszkadzajmy im. Jeszcze masz mnie na pogaduchy. Nie smuć się, tylko pomyśl, jak będziemy świetnie się bawić na tych pokazach —powiedziała, próbując rozweselić siostrę.

Tak zajęta ich rozmowa, że nie zauważyły, co się dzieje na zewnątrz. Nagle usłyszały pisk opon i wielki huk uderzenia w coś. Taksówkarz, który ich wioził na lotnisko, zaczął gwałtownie hamować, w wyniku czego samochód obrócił się i uderzył w ciężarówkę, Cała strona, na której siedziała Daria, wbiła się pod pojazd. Dziewczyna z dużymi obrażeniami ciała trafiła do szpitala, gdzie z powodu jej ciężkiego stanu została wprowadzona w śpiączkę farmakologiczną. Przeszła szereg ciężkich operacji, ale lekarze nie mogli jej wybudzić.

Minęło aż 9 miesięcy nim Daria obudziła się w szpitalu. Przez ten cały czas rodzice na zmianę czuwali przy niej. Pewnego dnia Daria otworzyła oczy i zobaczyła, że znajduje się w szpitalu podłączona do kroplówek, a jej mama śpi oparta o jej łóżko.

– Mamo, gdzie ja jestem, co ja tutaj robię? — zapytała przerażona.

– Córeczko, nareszcie obudziłaś się. Poczekaj tu chwilę, zaraz zawołam lekarza.

Wyszła z sali a po chwili na jej miejsce przyszedł tata.

– Tato, co się stało, czemu jestem w szpitalu?

– Kochanie, lekarz zaraz ci wszystko wytłumaczy. Tak się cieszę, że nareszcie mogę z tobą porozmawiać. Baliśmy się, że już się nie wybudzisz.

Gdy tata mówił te słowa, do pokoju weszła mama z wysokim, młodym mężczyzną ubranym w biały fartuch. Był to lekarz, który od początku zajmował się leczeniem Darii.

– Dzień dobry, nazywam się Damian Modrzewski i jestem twoim lekarzem. Jak się czujesz?

– Dobrze, ale co ja tu robię? Co się stało? Pamiętam tylko tę ciężarówkę.

– Miałaś bardzo poważny wypadek, w wyniku którego złamałaś trzy żebra, prawą nogę i lewą rękę. Miałaś też uraz głowy i liczne obrażenia wewnętrzne. Przeszłaś pięć bardzo ciężkich operacji i byłaś w śpiączce przez 9 miesięcy, na szczęście wreszcie się obudziłaś.

– A, co z Karoliną, przecież ona też tam była.

– Twoja siostra miała tylko parę ran i nic poza tym. Jeszcze tego samego dnia została wypisana do domu. Twój stan był o wiele poważniejszy, dlatego zostałaś w szpitalu do dnia dzisiejszego.

– Doktorze, kiedy będę mogła wyjść ze szpitala. Wrócić do domu, szkoły i do swoich przyjaciół.

– Myślę, że za parę dni. Ale jest jeszcze jedna bardzo ważna sprawa, o której musisz wiedzieć.

– Jaka? — zapytała z ciekawością.

– Będziesz musiała od nowa nauczyć się chodzić, ponieważ bardzo długo byłaś w śpiączce i twoje mięśnie zapomniały, co to ruch. Czeka cię długa rehabilitacja, ale wierzę, że szybko wrócisz do pełnej sprawności —oznajmił jej lekarz.

Daria nie wiedziała, co ma powiedzieć, ta cała sytuacja przerażała ją.

– Teraz, gdy się wybudziłaś, lekarze muszą przeprowadzić szereg badań kontrolnych i zaplanować twoją rehabilitację.

– Ile to będzie trwało?

– Wszystkiego się dowiemy, jak tata wróci, a teraz powinnaś trochę odpocząć.

– Kiedy będę mogła porozmawiać z Karoliną?

– Dzisiaj, wieczorem. Wcześniej nie da rady przyjść, ponieważ pracuje, a poza tym idzie za dwa dni

na urlop, to będziecie miały czas dla siebie.

– Czyli ona będzie się teraz mną zajmowała? – ze smutkiem w głosie powiedziała Daria.

– Nie, ale to wszystko wytłumaczę Ci później, a teraz prześpij się trochę. Ja będę cały czas przy tobie.

Daria długo nie mogła zasnąć. Cały czas myślała o wypadku, o tym, że nie może chodzić, że wszystko się zmieniło w jej życiu i o tym, co właściwie jej mama miała na myśli. Gdy w końcu zasnęła, śnił się jej wypadek i ludzie, których nie знаła, a którzy byli cały czas koło niej. Obudził ją znajomy głos, była to Karolina, która rozmawiała z mamą.

– Cześć siostrzyczko, jak się czujesz? – Karolina podeszła do niej i bardzo mocno ją przytuliła.

– Trochę skołowana, ale dobrze.

– Strasznie się o ciebie martwiłam. Bałam się, że się nie obudzisz.

– Ja też się cieszę, że wreszcie nie jestem „śpiącą królową”.

– A gdzie ten twój „książę z bajki”?

– Chyba uciekł. Ale wystarczy tych żartów. Mama mówiła, że idziesz na urlop z mojego powodu.

– Nie, potrzebuje urlopu, żeby pomóc wam w przeprowadzce. Zanim się wybudziłaś, rodzice postanowili przeprowadzić się do innego domu, a urlopu mam tylko sześć dni, więc nie ja będę się tobą zajmowała.

– To kto, jak nie ty?! -wykrzyknęła z lekkim zdenerwowaniem.

– Ja – odpowiedziała mama z uśmiechem na twarzy.

– Jak to, a co z twoją pracą? – zdziwiła się.

– Teraz ty dla mnie jesteś najważniejsza. Od wypadku nie pracuję i zajmuję się tobą i domem. Ale jeśli wolisz Karolinę zamiast mnie, to zawsze jeszcze mogę poszukać nowej pracy.

– Nie! Cieszę się, że to ty będziesz się mną opiekowała, ale zdziwiło mnie, że rzuciłaś pracę z mojego powodu.

– Od wypadku wszystko się zmieniło i myślę, że są to zmiany na lepsze. Zrezygnowałam z pracy, trochę uszczupliło to nasze finanse, dlatego sprzedaliśmy stary dom i kupiliśmy nieco mniejszy. Nie mury i meble, kochana, tworzą dom. Dom to my, rodzina. A ja dopiero po twoim wypadku to rozumiałam. Pracowałam, by było nam wygodnie, ale zgubiłam się w tym wszystkim. Zobaczysz, w nowym domu i życiu będzie trochę skromniej, ale lepiej.

Jeszcze długo by tak rozmawiały, gdyby nie pielęgniarka, która powiedziała, że lekarz kazał pacjentce dużo odpoczywać. Wtedy Karolina wraz z mamą opuściły szpital, a Daria zasnęła.

Po przyjeździe do domu zaczęły pakować swoje rzeczy i znalazły album ze starymi zdjęciami. Wśród nich były fotografie dziewczynek, gdy były małe, a Daria uczyła się właśnie chodzić. Nagle wszystkie wspomnienia wróciły, wszystkie piękne chwile, o których zapomniały. Mama dziewczynek tak się wzruszyła, że zaczęła płakać. Zadała sobie sprawę z tego, że mogła stracić to, co najważniejsze – rodzinę. Postanowiła, że nigdy więcej praca czy kariera nie będą ważniejsze od rodziny.



Kolejny tydzień był pełen badań, prześwietleń i stresu związanego z niepewnością, co dalej. Daria, jak i jej rodzice, nie wiedzieli, czy wszystko będzie dobrze. Pod koniec tygodnia doktor Modrzewski przedstawił ostatnie wyniki badań, które jednoznacznie mówiły, że jest wszystko w porządku i Daria może wrócić do domu. W poniedziałek rano rodzice przyjechali do szpitala, żeby zabrać córkę. Już w samochodzie okazało się, że tata w ogóle się nie zmienił. Przez całą drogę rozmawiał przez telefon o jakimś ważnym spotkaniu, na które musi zjawić się za 5 minut. Zaniósł Darię do salonu i położył ją na kanapie, a mama wyjęła wózek inwalidzki z bagażnika. Daria myślała, że choć przez chwilę pobędzie z nią w domu. W szpitalu rzadko się widzieli. Mama była jednak cały czas przy niej.

Dom był dziwnie pusty, na środku salonu stała jedynie kanapa a dookoła wałaty się pudła ze spakowanymi rzeczami. Darię bardzo ciekawiło, gdzie rodzice zmieszczą wszystkie meble. Do tej pory mieszkała w wielkiej rezydencji z sześcioma pokojami, dwiema łazienkami, ogromnym salonem i dużą kuchnią. Teraz ma zamieszkać w małym domku z trzema pokojami, jedną łazienką i małą kuchnią.

– Mamo?

– Tak, córeczko?

– Gdzie będą stały te wszystkie meble?

– Większość zostanie sprzedana, bo nie zmieszczą się w nowym domu. Tak poza tym, musimy Ci zorganizować miejsce do rehabilitacji.

– A ile będzie trwała ta rehabilitacja?

– Wszystko zależy od ciebie.

– Co? Jak to ode mnie?

– Im ciężiej i wytrwalej będziesz ćwiczyć, tym szybciej wrócisz do chodzenia.

– A będziesz mi pomagała?

– Oczywiście, że tak – mama bardzo mocno ją przytuliła. Chcesz coś do picia, bo robię sobie herbatę?

– Nie, na razie nie. Mogłabym spróbować jeździć na wózku?

– Jesteś pewna, przecież dopiero wyszłaś ze szpitala?

– Tak, nawet nie wiesz, jak bardzo, mam już dosyć tego noszenia na rękach.

– Ok.

Mama ostrożnie przysunęła wózek do kanapy i ustawiła go tak, aby Daria mogła sięść. Podniosła dziewczynę i delikatnie posadziła na wózku. Daria bała się zrobić jakiegokolwiek ruchu, ale po chwili położyła ostrożnie ręce

na kółkach i zaczęła pomalutku się odpychać. Każdy kolejny ruch był coraz silniejszy i pewniejszy, aż wreszcie na twarzy Darii pojawił się uśmiech, a w oku mamy zakręciła łza. Kobieta była tak dumna z córki, że podbiegła do niej i mocno ją przytuliła.

– Nawet nie wiesz, jak jestem z ciebie dumna.

– Mamo, czemu płaczesz? – zapytała Daria.

– Dlatego, że dopiero teraz, po tym wypadku, zdałam sobie sprawę, jak mało czasu poświęcałam tobie i twojej siostrze. Teraz już wiem, co jest najważniejsze w życiu – powiedziała.

Obydwie zaczęły płakać i mocno się przytulać. Nie zauważyły, że całej tej sytuacji przyglądał się tata, który wrócił się, ponieważ zapomniał wziąć ważne dokumenty. Podszedł do nich ze łzami w oczach.

– Ja też popełniłem w życiu wiele błędów, ale postaram się je naprawić. Chociaż wiem, że nic nie zastąpi tych wszystkich lat, kiedy praca była dla mnie i mamy na pierwszym miejscu. Od dzisiaj wszystko się zmieni.

Tata Darii wziął telefon i zadzwonił do pracy, aby poinformować, że od dzisiaj bierze zaległy urlop i wróci dopiero za miesiąc.

Daria miała wreszcie prawdziwą, radosną i kochającą się rodzinę. Nigdy nie była tak szczęśliwa jak teraz. Cały dzień spędziła ze swoimi rodzicami na rozmowie. Wieczorem przytączyła się do nich Karolina, która nie mogła uwierzyć w tę całą sytuację. Ona też miała dużo do powiedzenia. Dziewczynki opowiadały historie, które przydarzały im się, gdy były pod opieką obcych ludzi. Rodzice stwierdzili, że nie dbali o bezpieczeństwo swoich córek i że byli bardzo nieodpowiedzialni. Postanowili wszystko to naprawić. Po długim i tak wyczerpującym dniu Daria zasnęła na kanapie w salonie.

Od tamtego dnia rodzice codziennie spędzali czas ze swoimi córkami, były dla nich najważniejsze. Daria, dzięki wsparciu rodziny, robiła coraz większe postępy w odzyskiwaniu sprawności. Codziennie przychodził do niej rehabilitant. Sama też starała się jak najwięcej ćwiczyć.

Pewnego dnia sama musiała podejść do wózka, który stał na drugim końcu pokoju. Rodzice wraz z Karoliną byli w ogrodzie, gdzie przygotowywali grilla. Powoli wstała z łóżka i zaczęła stawiać pierwsze kroki w stronę wózka. Najpierw trochę się chwiała, ale z każdym, kolejnym ruchem była coraz pewniejsza a kroki coraz lepsze i dłuższe. W połowie drogi zaczęła krzyczeć „Chodźcie, chodźcie tu szybko”. Chciała, żeby rodzina zobaczyła jej wyczyn. Wszyscy okropnie się wystraszyli, ponieważ myśleli, że dziewczyna woła o pomoc. Gdy stanęli w drzwiach jej pokoju, zaniemówili. Daria doszła do wózka i powoli usiadła na nim. Rodzice wraz z Karoliną stali w drzwiach i nie wierzyli własnym oczom. Gdy wreszcie dotarło do nich to, co właściwie się stało, wszyscy podbiegli do Darii i mocno ją przytulili.

Następne tygodnie ciężkiej pracy i rehabilitacji spowodowały, że Daria całkowicie wróciła do pełnej sprawności fizycznej i do swojego życia sprzed wypadku. Wie-działa, że gdyby nie wsparcie rodziny, czas, jaki jej poświęcili oraz miłość i ciepło, jakim ją otoczyli, nie dałaby sobie sama rady. Na szesnaste urodziny Darii rodzice zorganizowali wspólny wyjazd do Mediolanu na „Dni mody”. Dla wszystkich były to najlepsze wakacje od bardzo, ale to bardzo dawna. Wiecie już, co oznacza dom?

Marlena Mazur

RECENZJA—JEŹDZIEC MIEDZIANY

Jest 22 czerwca 1941 roku. Niemcy atakują Związek Radziecki.

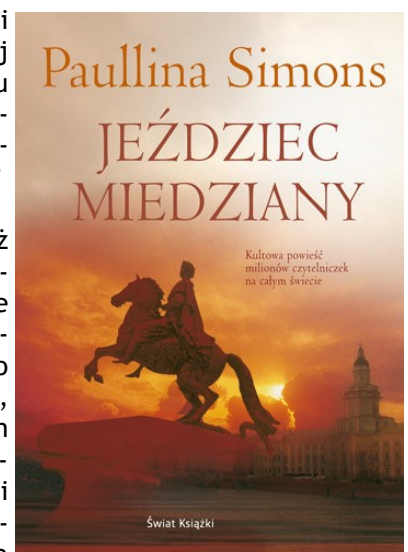
Jak kochać gdy nieustannie za drzwiami czyha śmierć? Jak kochać, gdy z każdym dniem zaczyna brakować jedzenia przez co głód staje się nie do zniesienia, a nadchodząca zima przynosi ze sobą coraz chłodniejsze dni? Jak kochać, gdy jedni członkowie rodziny niespodziewanie odchodzą już na zawsze, a pozostali obwiniają o wszystko tylko jedną i tę samą osobę? A może to właśnie miłość jest warunkiem ludzkiego przetrwania? Aleksander - dwudziestodwuletni żołnierz pochodzenia amerykańskiego. Tatiana - siedemnastoletnia córka, siostra i wnuczka. Los sprawia, że drogi tych dwoje splatają się na jednym przystanku autobusowym. Wydawać by się mogło, że teraz będzie już tylko łatwiej, że przypadkowe spotkanie zakończy się bezwarunkową miłością, której nie przewyżczy nic i nikt... Jednak to byłoby zbyt proste.

Co łączy Aleksandra i siostrę Tatiany - Daszę? Kim jest Dima? Czy radzieckie wojska zdołają odeprzeć Niemców, czy w końcu poddadzą się wycieńczeni kolejnymi

nalotami, głodem i chłodem nadchodzącej zimy? Czy mimo wielu przeszkód i przeciwności losu miłość Aleksandra i Tatiany przetrwa?

Mądre, ale niekiedy też zabawne dialogi, wspaniałe opisy, które wprawdzie nie są oszczędne, ale na pewno nie są też nieciekawe, a przede wszystkim ukazujące oblicze wojny w całej okazałości i bez owijania w bawełnę. To wszystko składa się na treść tak cudownej powieści, którą polecam wszystkim miłośnikom romansów, ale też osobom zainteresowanym tematyką wojenną.

Aleksandra Jaworska



Kącik kulinarny

FAWORKI

400 g mąki pszennej, szczypta soli, 5 dag masła, 1 jajko, 4 żółtka, 1 łyżka cukru pudru, 4 łyżki gęstej kwaśnej śmietany 12%, 1 łyżka spirytusu, 2 l oleju do smażenia.

Mąkę przesiać do miski, dodać sól i rozdrobnione masło. Najlepiej masło rozetrzeć dokładnie palcami razem z mąką. W drugiej misce ubić jajko i żółtka z łyżką cukru pudru na puszystą i gęstą pianę. Do ubitych jajek dodać mąkę z rozartym masłem i zmiksować. Następnie dodać śmietanę i spirytus. Znow wszystko miksować, aż powstanie jednolite ciasto. Ciasto przełożyć do miski, przykryć folią spożywczą i odstawić na około 45 minut, do czasu aż zmięknie. Ciasto rozwałkować na nieduży placek, złożyć na pół i znowu wałkować. I tak kilkakrotnie. Następnie rozwałkować na bardzo cienkie placki. Nożem wyciąć paski o długości ok. 10 cm i szerokości ok. 3 cm. W środku każdego paska robić nacięcie, przez które należy przełożyć jeden koniec ciasta. Rozgrzać olej do 180 stopni w szerokim i dużym garnku (jak na paczki) i włożyć do niego faworki. Szybko od spodu zacząć się rumienić, więc drewnianym, długim patyczkiem do szaszłyków, przewracać je i smażyć dalej, aż lekko zrumienią się z drugiej strony. Po ostudzeniu posypać cukrem pudrem.



WYŚMENITY BUDYŃ DLA ZAKOCHANYCH

Wafle suche tortowe lub gotowe rurki wafelowe, 1 budyń czekoladowy, ½ l. mleka, 1 deser jogurtowy straciatella, kilka kostek czekolady.

Każdy wafel przekrawać na 4 większe lub 6 mniejszych prostokątów. Na garnuszku z gotującą się wodą położyć metalowe sito a na nim po jednym wafle. Czekać, aż wafelek zmięknie pod wpływem pary (ok. 1-2 min) i szybkim ruchem zwinąć go w rurkę na jakimś okrągłym, długim przedmiocie. (Ja robiłam to na bityszczyku). Po zwinieniu wszystkich włożyć je na ok. 5 minut do piekarnika na 200 stopni, wtedy będą bardzo chrupiące, trzeba tylko pilnować, żeby się nie przypaliły. Budyń ugotować wg. przepisu. Ostudzić, ale mieszać, żeby nie utworzył się kożuch. Przebrać na opłukane zimną wodą talerzyki. Deser nałożyć do szprycy nadziać nim rurki i ułożyć je po 2-3 na każdej porcji. Rozpuścić czekoladę i cieniutkim strumieniem połączyć wafle robiąc paseczki na jogurcie i na rurkach.



SZASZŁYKI Z BOCZKU NA KARNAWAŁ - (PYSZNE)

10 plastrów boczku w paskach, 10 patyków do szaszłyków, 1 przyprawa do karkówki Knorr, 5 łyżek oleju.

Plastry boczku (niezbyt cienkie, niezbyt grube) włożyć do miski. Posypać przyprawą i dodać olej. Delikatnie mieszać, tak by cały boczek pokrył się marynatą. Plastry ciasno nawijać na patyki. Jeśli nie chcą się trzymać, można związać boczki nitką, którą należy usunąć przed grillowaniem. Odstawić na jakiś czas (minimalnie na godzinę, choć im dłużej tym lepiej) do lodówki. Boczki na patykach układać na rozgrzanym grillu i opieką do



Smacznego!

Przygotowała: Maria Godzisz

HUMOR

Do Urzędu Stanu Cywilnego wchodzi pijany facet i mówi:

- Panowie! Proszę o zarejestrowanie moich dzieci. Mam bliźnięta!
- Dlaczego mówi pan do mnie "panowie" ? Przecież ja tu jestem jeden.
- To poczekaj! Wróć do domu i coś sprawdzę...

• • •

W kościele Franek zaczepił w drzwiach księdza:

- Czy to w porządku, jeśli jedna osoba czerpie korzyść z pomyłki drugiej?
- Oczywiście, że nie!
- W takim razie - powiedział młody człowiek - Chciałbym, żeby ksiądz rozważył zwrócenie mi pięciuset złotych, które zapłaciłem za ślub w lipcu.

• • •

Szef do pracownika:

- Niestety, panie Kowalski, nie możemy płacić panu większej pensji.
- Jak nie możecie płacić większej, to może chociaż częściej?

• • •

Żona do męża;

- I rozsypałeś sól, będzie kłótnia.
- Może się obejdzie bez...
- O nie, już się nastawiłam!

• • •

Na religii.

- Jasiu, ile jest Przykazań Bożych?
- Dziesięć.
- A kościelnych?
- Dwóch. Pan Marek i pan Józek.

• • •

- Tato, a babcia na pewno jedzie tym pociągiem?
- Nie gadaj, rozkręcaj tory.

- Dzień dobry, czy dodzwoniłem się RMF FM?

- Tak.
- Wszyscy mnie teraz słyszą?
- Tak. Jest pani na antenie.
- W supermarketach i sklepach też mnie słyszą?
- Z pewnością.
- No, dobrze. Janusz, nie kupuj jajek! Matka kupiła!

• • •

- Panie prezesie, czy w waszej partii funkcjonuje wymiana opinii?

- Oczywiście. Na przykład wczoraj przyszła do mnie pani premier ze swoją opinią, a wyszła z moją.

• • •

Mama mi powiedziała, że najlepiej urodzić się w sierpniu, ponieważ jest to miesiąc warzywny i urodziny można wyprawić oszczędnie. Wystarczy narobić sałatek, do tego wódka i starczy.

• • •

Rozmawiają dwaj kumple:

- Ty, jaki masz plan na poniedziałek?
- Będę czekał na piątek.

• • •

W sklepie zoologicznym:

- Poproszę tę czerwoną papugę.
- Jest pan Francuzem, tak?
- Tak, ale co to ma do rzeczy?
- W takim razie radzę panu kupić również żółtą.
- Dlaczego?
- Ta czerwona mówi tylko po angielsku. Za to ta żółta tłumaczy na francuski.

• • •

Mąż do żony:

- Kochanie, spełniło się twoje marzenie, by zamieszkać w droższym mieszkaniu. Od przyszłego tygodnia podnoszą nam czynsz.

„Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:

Urząd Gminy Sułów
 Sułów 63, 22-448 Sułów
 Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>
 tel. +48 84 682 62 02
 fax: +48 84 682 62 27

Rada programowa:

Aleksandra Martyna
 Waldemar Pomarański
 Dorota Gnieciak
 Anna Godzisz
 Renata Duda
 Henryka Poździk
 Anna Brodaczewska

Redakcja:

Redaktor naczelny:
 Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500
 Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)
 Marta Radzik (Żrebce)
 Arkadiusz Socha (Tworyczów)
 Piotr Szczurek (Sułowiec)
 Skład: Arkadiusz Socha (Tworyczów)

Nakład 300 egz.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do 10 dnia każdego miesiąca ;-).

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów, powiat zamojski
 E-mail: sekretysi@wp.pl,